

# ROLA.

## PRENUMERATA WYNOŚI:

**W Warszawie:** Rocznie rs. 6.—Półrocznie rs. 3.—Kwartalnie rs. 1 k. 50.

**W Królestwie i Cesarstwie:** Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.

**W W. Ks. Poznańskiem:** Rocznie marek 21.—Półrocznie marek 11.

**W Galloyl:** Rocznie zlr. 12.—Półrocznie zlr. 6.

## PISMO TYGODNIOWE, SPÓŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do Redakcyi, zamieszczają się recenzye.

Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.

Ogłoszenia do „Roli” przyjmują się po cenie 10 kop. za wiersz lub za jego miejsce. Reklamy po 20 kop. Nadesłane po 50 kop. wiersz.

Adres Redakcyi — Warszawa — Nowy-Świat Nr. 4.

## OD REDAKCYI.

Szanownym abonentom naszym przypominamy, iż czas już odnowić prenumeratę *kwartalną*, — prosząc równocześnie o przychylnie rozpowszechnianie wiadomości o piśmie, które, zajmwszy odrębne stanowisko w prasie i stanąwszy do otwartej walki z potężną falangą przeciwników, na żadne inne poparcie, *prócz poparcia życzliwych swoich — przez jednanie nowych abonentów* — liczyć nie może.

Nadmieniamy przytem, iż teka nasza redakcyjna jest **obficie** zaopatrzoną w utwory, które, jak sądzimy, w kołach czytającej publiczności polskiej obudzą żywy interes. Przedewszystkiem zaś, po ukończeniu „Ostatniego Boju” Drumonta, co już wkrótce nastąpi, rozpoczniemy zapowiedziany dawniej już, przekład znakomitego dzieła *Gougenot'a de Mousseaux* p. t. „Żyd, judaizm i zżyczenie ludów chrześcijańskich”.

O możliwie wczesne nadsyłanie przedpłaty najuprzejmiej prosimy.

## ENCYKLIKA

### Jego Świątobliwości Papieża Leona XIII

#### O KWESTYI SOCYALNEJ.

*Czcigodnym Braciom, Patriarchom, Prymasom, Arcybiskupom i Biskupom świata katolickiego, którzy stoją w łączności ze Stolicą Apostolską,*

Papież Leon XIII.

*Czcigodnym Braciom pozdrowienie i błogosławieństwo apostolskie!*

(Dalszy ciąg.)

Czy posłuszeństwo dla tych praw, pytamy, nie wystarczałoby samo, aby usunąć wszelkie rozdwojenie i jego przyczyny? Kościół św. jednakże, pouczany i kierowany przez Jezusa Chrystusa, sięga jeszcze dalej; daje on przepisy jeszcze zupełniejsze, ponieważ dąży do ściśnienia węzłów jedności między obu klasami i zespolenia ich zupełnie węzłami zobopólnej przychylności. Nikt nie miałby prawdziwego pojęcia o życiu doczesnem, ani umiałby cenić jego istotnej wartości, gdyby nie pamiętał o innym życiu, które jest nieśmiertelnem. Usunięcie to ostatnie, a natychmiast zniknie prawdziwe pojęcie uczciwości; co większa, cały świat stanie się niedocieczoną tajemnicą.

Kiedy opuścimy to życie, wtenczas dopiero żyć zaczniemy; istotnie ta prawda, której nas uczy przyroda sama, jest dogmatem chrześcijańskim, na którym spoczywa jako na najpierwszej podwalinie, cały ustrój religii.

Nie, Bóg nas nie stworzył dla tych rzeczy błahych

i niestałych, lecz dla dóbr niebieskich i wiecznych; ziemi tej nie dał nam na stałe mieszkanie, lecz jako miejsce wygnania. Czy będziecie optywali w bogactwa i w to wszystko co się zowie darami szczęścia, lub czy będziecie ich pozbawieni, nie wpłynie to bynajmniej na szczęśliwość wieczną: chodzi tylko o to, jaki z tego zrobicie użytek. Przez swoje łaskawe odkupienie, Chrystus Pan bynajmniej nie usunął smutków, które stanowią prawie cały wątek życia doczesnego; czyni On z nich podniętę do cnoty i zamienia w źródło zasług, tak iż niema człowieka, któryby mógł rościć prawo do nagrody wiecznej, jeżeli nie postępuje krwawymi śladami Jezusa Chrystusa: „Jeżeli cierpimy z Nim, będziemy z Nim wespół panowali.” (II. Tym. II. 12).

Zresztą, Sam wybierając Krzyż i mękę, złagodził On dziwnie jego ciężar i gorycz, i aby nam cierpienie jeszcze uczynić znośniejszem, do przykładu Swego dodał jeszcze łaskę i obietnicę nagrody bez końca: „Albowiem to, które teraz jest, przedziutko przemijające i lekkie nasze utrapienie, nader na wysokości wagę chwały wiekuistej w nas sprawuje.” (II. Cor. IV. 17).

Bogacze tego świata otrzymują przestrożę, że bogactwa nie chronią ich przed cierpieniem, że one nie są im pomocą, lecz raczej przeszkodą do życia wiecznego (Mat. XIX, 23, 24); że powinni drzeć przed niezwykłymi groźbami, jakie Chrystus Pan wypowiada bogaczowi (Łuk. VI, 24, 25) że wreszcie nadejdzie dzień, w którym będą musieli zdać przed Bogiem, swym Sędzią, bardzo ściśły obrachunek z użytku, jaki robili ze swego majątku.

O użyciu bogactw głosi Kościół naukę doskonałą i nadzwyczajnie ważną, którą filozofia mogła nakreślić, lecz którą Kościółowi św. należało dać nam w całej doskonałości i z teorii wprowadzić w praktykę. Podstawa tej nauki polega na rozróżnieniu między słusznem posiadaniem bogactw, a ich prawnem użyciem. Własność prywatna, jak to powiedzieliśmy wyżej, należy się człowiekowi z prawa przyrodzonego: wykonywanie tego prawa jest nietylko dozwolonem, mianowicie dla tych którzy żyją w społeczeństwie, ale nadto koniecznym potrzebnem (św. Tom. II, II. Quest. LXVI, 2). Jeżeli się ktoś zapyta, na czem polega użycie



dóbr, Kościół św. odpowiada bez wahania: „Pod tym względem człowiek nie powinien uważać rzeczy zewnętrznych za prywatne, ale ogólne, tak, aby udzielać mógł łatwo innym w ich potrzebach. Dlatego też Apostoł św. powiedział: „Rozkazuj bogaczom tego świata dawać chętnie i udzielać swych bogactw“ (św. Tom. II. II. Quest. LXV a 2).

Nikt z pewnością nie jest zobowiązany wspierać bliźniego z tego, co potrzebne dla niego lub rodziny, ani nawet uszczuplać z tego, co zwyczaj i przyzwoitość nakazuje jego osobie: „Nikt w istocie nie jest zobowiązany żyć w sposób nieodpowiadający przyjętym zwyczajom“ (św. Tom. II. II. Quest XXXII a 6). Skoro się atoli uczyniło zadość potrzebom i przyzwoitości, obowiązkiem jest udzielać biednym z pozostałego nadmiaru (św. Łuk. 11. 4). Jest to obowiązkiem nie ścisłej słuszności, z wyjątkiem koniecznej potrzeby, ale miłości chrześcijańskiej, obowiązkiem zatem, którego spełniać nie można na drodze ludzkiej sprawiedliwości. Ale po nad sądem człowieka i prawem jego stoi jeszcze sąd i prawo Jezusa Chrystusa, naszego Boga, który w rozmaity sposób nam zaleca udzielanie jałmużny: „Szczęśliwszy ten co daje, aniżeli ten co odbiera.“ (Dzieje Ap. 2). Albowiem ten uważać będzie za udzieloną lub odmówioną samemu sobie jałmużnę, który jej udzielił lub odmówił biednym: „Cokolwiek uczynicie jednemu z tych maluczkich, mnieście uczynili“ (św. Mat. 24. 40).

Oto w kilku słowach treść tej nauki.

Kto z łaski Bożej posiada większą obfitość, czy to dóbr zewnętrznych i ciała, czy też duszy, ten je otrzymał na to, aby mu służyły ku większemu udoskonaleniu samego siebie i zarazem jako narzędzie Opatrzności ku wspomaganiu innych. Dla tego też „jeżeli ktoś posiada dar wymowy, niech się strzeże milczeć; kto ma obfitość dóbr, niechaj nie pozwoli miłosierdziu zasnąć w głębi serca; kto posiada sztukę rządzenia się rozsądkiem, niech się stara dzielić ze swym bratem jej wykonywaniem i jej owocami“ (św. Grzegorz).

Co do wydziedziczonych przez szczęście, tych Kościół Św. uczy, że wedle sądu samego Boga, ubóstwo nie jest hańbą i że nie należy się rumienić z tego powodu, iż się zarabia na chleb w pocie czoła. To potwierdził Pan nasz Jezus Chrystus Swoim przykładem, który, „będąc bogatym, stał się biednym“ (II do Kor. 8, 9) dla zbawienia ludzi, który, będąc Synem Bożym i Bogiem samym, raczył uchodzić w oczach świata za syna rzemieślnika; który nawet spędził wielką część życia w pracy fizycznej (św. Mat. 15, 55).

Kto ma przed oczyma Boski przykład, ten zrozumie łatwiej to, co chcemy powiedzieć: że prawdziwa godność człowieka i jego doskonałość leży w jego obyczajach, to jest w jego cnotliwości; że cnota jest wspólnym dobrem śmiertelników, przystępnym dla wszystkich, małych i wielkich, biednych i bogatych; że tylko cnota i zasługi, u jakiegokolwiek się one znajdują jednostki, otrzymują nagrodę wiecznej szczęśliwości. Co większa, serce Boże zdaje się skłaniać

więcej do klas upośledzonych. Chrystus Pan nazywa biednych błogosławnymi (św. Mat. 15, 55); wzywa z miłością, aby przychodzić do Niego, by pocieszyć tych, co cierpią i płaczą (św. Mat. XI 28), większą czułość okazuje maluczkiem i uciśnionym. Nauki te bezwzględnie upakarzają duszę wyniosłą bogacza i podnoszą odwagę tych, którzy cierpią, napędzając ich poddaniem się. Przy ich pomocy zmiejszyłby się rozdział przyjemny dumie i z łatwością możnaby osiągnąć to, aby obiedwie strony podały sobie dłonie i aby wole złączyły się w przychylności.

Nie wystarcza tu atoli prosta tylko przychylność: jeżeli się postępuje za Nauką chrześcijaństwa, to połączenie powinno się dokonać w miłości braterskiej. Z jednej i drugiej strony wiedzieć i rozumieć będą wszyscy, że ludzie wszyscy pochodzą od Boga wspólnego swego Ojca, że Bóg jest ich jedynym celem i że On sam tylko jest zdolnym udzielać ludziom i aniołom szczęśliwości doskonałej i zupełnej, że wszystkich równo odkupił Jezus Chrystus i przywrócił im godność dzieci Bożych i że zatem łączy ich prawdziwy węzeł braterstwa między sobą i z Chrystusem ich Panem, który jest „pierworodnym między wielu braci“, *primogenitus in multis fratribus*. Będą wreszcie wiedzieli, że wszystkie dobra przyrody, wszystkie skarby łaski należą wspólnie i bez różnicy do całego rodzaju ludzkiego i że tylko niegodni są wydziedziczonymi z dóbr niebieskich. „Jeżeli jesteście synami, jesteście także spadkobiercami Boga, współdziedzicami Jezusa Chrystusa“. (Do Rzym. VIII 17.)

Takiego pojmowania praw i obowiązków uczy filozofia chrześcijańska. Czyżby nie nastąpiło uspokojenie umysłów w krótkim czasie, gdyby nauki te znalazły w społeczeństwie uznanie?

Kościół Św. jednakże nie poprzestaje na wskazaniu drogi wiodącej do zbawienia, prowadzi sam do niego i własną ręką podaje środki przeciw złemu. Jest on całkiem oddany nauczaniu swych zasad i udzielaniu nauki, której źródła ożywcze rozlewa równie daleko, jak obficie, o ile to podobna, za pomocą swych biskupów i duchowieństwa. Stara się dalej wnikać w duszę i skłonić wolę do rządzenia się i poddawania przepisom zasad Boskich. To jest główny i bardzo ważny punkt, ponieważ zawiera niejako streszczenie wszystkich interesów, o które chodzi, i tutaj działanie Kościoła jest wszechwładnym. Sposoby, które rozporządza, aby poruszyć serca, otrzymał od Chrystusa Pana w tym celu i posiadają one też skuteczność siły Boskiej. One jedynie są zdolne przywieść człowieka do usłuchania głosu obowiązku, do poskramiania namiętności, do miłowania Boga i bliźniego miłością bez granic, do zwalczania odważnie wszelkich przeszkód, które tamują postęp jego na drodze cnoty.

(Dalszy ciąg nastąpi)

## Silezius.

# CZEM SIĘ NIE FRYMARCZY!

POWIEŚĆ

CZEŚĆ DRUGA.

(Dalszy ciąg).

W warunkach materialnej niezależności, w jakich znajdował się młody Brzeski, spotkał odrazu, nazajutrz niemal po wyjeździe hrabiego, kilku usłużnych rodaczków z nad Warty, którzy go w kilku lekcjach wtajemniczyli w cały ten mechanizm hulanki, nie mającej rzekomo żadnego wpływu ani na zdrowie, ani na naukę i przyszłość studentów. Wszakże niemcy o własnych siłach się podnieśli; im nikt nie dopomagał; nienawidzeni przez wszystkie ościenne i dalsze ludy, wytworzyli niezmierną potęgę, z którą liczyć się należało. Te „komersy“ przy piwie, te zidyociałe postacie, łaknące napoju i krańcowej rozpusty, wydawały rzekomo zawsze wybitnych później ludzi.

On, naiwny wieśniak, wierzył ślepo orzeczeniom weteranów uniwersytetu. Nie wiedział że to były fałszywe wie-rutne.

Piwo wytwarzało dzielnych... ale knechtów tylko, tak nazwanych „Kanonenfatter“ chałastę nie mającą nic do stracenia, bo wużywaną już, o przytępionych zmysłach i porażonej na zawsze wrażliwości nerwów, które grzmot dział zaledwie rozruszać był w stanie, a wódka popychała do ślepej gonitwy naprzód, ochrzczonej szumnie: odwagą. Nie powiedzieli mu jednodniowi przyjaciele, że tych zastępów ludzi które chluba są Niemiec i zdumiewają świat, dorzucając swe listki do wieńca ogólnej cywilizacji, ani w Lipsku ani w żadnym innym ognisku wiedzy, w knajpaah i „Burschenschaftach“ prawie nie widywano, że byli to chłopcy przywykli do miernoty i oszczędności pod rodzinną strzechą, do ładu i pracy, tych przedziwnych cnót teutońskich które, będąc podstawą życia jednostek, podstawą stają się i wielkości całego społeczeństwa.

Gdy hr. Maurycy ukazał się we drzwiach saloniku, powitał go okrzyk radości Antosia i głuche warczenie olbrzymiego ulmskiego doga stalowej barwy, z groźnymi jasnozielonkowatemi oczyma i olbrzymią paszczą zaopatrzoną w kły całowej długości.



## Listy z Galicyi.

LIX.

Dnia 14 Września.

Nie pamiętam, czy od czasu mojej znajomości z czytelnikami „Roli“ byłem kiedy tak opieszalszy jak w roku bieżącym. Przez trzy miesiące nie napisałem ani jednego listu. Niech mnie jednak usprawiedliwi lato zimne, dżdżyste, mogaące każdemu śmiertelnikowi życie zakwasić i zniechęcić do wszystkiego; niech mnie także uniewinni wystawa prazka, która, jak wielu innych śmiertelników, tak i mnie ku sobie ciągnęła. Zrzuciwszy tedy odpowiedzialność za przeszłość na *vis major*, wpadam od razu *in medias res* i zaczynam od tego co w chwili obecnej umysły nasze najwięcej zajmuje.

Sprawą najbardziej aktualną, mówiąc klasycznym językiem dziennikarskim, jest dziś spór o Morskie Oko. I bodajby się pokojowo zakończył, bo jak tak dalej pójdzie gotowa jeszcze Galicya chwycić się za łby z Węgrami i jak ongi Piza z Florencją o porwaną stągiew, stoczy z nimi krwawy bój wśród turni i hal tatrzańskich. Proszę się nie śmiać! My, galicyanie, jesteśmy narodem bardzo walecznym i każdej piędzi naszej ziemi po bohatersku umiemy bronić! Wprawdzie rok rocznie po kilkanaście tysięcy morgów żydzi nam zabierają, niedawno temu kupili oni znów pod Kołomyją dwa przeszliczne majątki, ale co komu do tego? Żydzi są przecie naszymi braćmi, polakami moją szosowego wyznania, a gdy do reszty zbankrutujemy, oni o nas z pewnością nie zapomną i przyjmą nas do służby. Żydom tedy oddamy dobrowolnie wszystko, ale hardemu księciu Hohenlohe, który ma dobra graniczące z Morskiem Okiem, nie pozwolimy ani powąchać naszych polonin! Tak jest, Galicya uparła się przy swoim i tak się sierdzi na węgrow, jakby tu szło o zbawienie całego kraju.

Jestem za tem, by każdy wytrwale bronił swojej własności; sporu o Morskie Oko tym, co go wiodą, bynajmniej za złe nie poczytuję, a chociaż są tacy, którzy mówią, że jest to hałas o nic, ja przeciwnego jestem zdania. Nigdy nie można dość głośno krzyżeć, gdy nam przeciwnik ziemię z pod nóg wydziera. Ale broniąc niedostępnych jarów i skał tatrzańskich, zdobędziemy się przynajmniej na tyle logiki, byśmy równie po bohatersku tam występowali gdzie w stopniu nierównie większym są zagrożone nasze interesa. Gdy baron Hirsz przygotowywał swoją fundację, milczeliśmy jak ryby; teraz zaś gdy coraz głośniej zaczynają przebąkiwać iż przedsiębiorczy ten milioner zamierza utworzyć w Galicyi rodzaj komisji kolonizacyjnej, któraby dobra od polaków kupione między żydów parcelowała, według chwalebego naszego zwyczaju, znów milczymy; za to gdy kłamka zapadnie będziemy niewątpliwie skarżyli się na los, na złość ludzką, na wszystkich, tylko nie na siebie... W końcu

Pies wysunął się z sypialni i nieufnie przyglądał się przybyszowi.

— Ach, co za miła niespodzianka! — zawołał Brzeski; — pan tutaj, hrabio, jakimże sposobem?

— Sposobem nazywającym się: pociąg kuryerski z Berlina, odparł zartobliwie zagadnięty...

— Przecież w domu nic się złego nie stało? — pytał dalej zaniepokojony Antoś.

— Przywożę *monitum* ale i trochę mamony od ojca, serdeczne pozdrowienie tęskniącej za bratem panny Ewy i od niej także odrobinę... pięć tęczówek, w tajemnicy mi doręczonych.

— *Victoria!* — zawołał Antoś i wykręciwszy pirueta, uspokoił psa i zadzwonił.

— Wszedł wyrostek, pół Niemca pół pomorzanina, mówiący tem okaleczonem narzeczem z pod Bydgoszczy, dla którego zrozumienia trzeba węgry lub kameczadala chyba.

— Zejdź do piwnicy i przynieś butelkę koniaku; z szafki podasz biszkopty, a z mej sypialni pudełko z cygarami.

— Palisz pan już cygara?

— Eh, paliłem jeszcze w Warszawie; tu kupiłem przepyszne *manille* głośnej firmy Bachmana z Hamburga, trzysta marek tysięcy.

z fatalizmem turka usiądziemy na kanapie, mówiąc: Jakos to będzie!

Skoro wspomniałem o Hirszu, wypada nadmienić, że żydzi zamieszkali na Kaźmierzu w Krakowie, postanowili na znak podziękii za okazywane im dobrodziejstwa, wysłać adres do przyszłego swego władcy w Argentynie. W tym celu na pergaminie ze skóry cielęcej (inna byłaby trefną) polecili pewnemu artyście wykonać wspaniałą winietę, wyobrażającą symboliczne kwiaty biblijne. Pod winietą ma być wymalowany jeleni wskakujący do starej bóżnicy. Przy kwiatkach są komplementa w języku hebrajskim. A jakie one ciekawe! Naprzykład, przy kłosie pszenicznym napisano: „Jesteś już dojrzały jak ten kłos.“ — Przy niezapominajce: „Ty o nas nie zapominasz, my o tobie pamiętamy“, nakoniec pod jeleniem wskakującym do bóżnicy znajdują się słowa: „Jak ten jeleni dążysz szybko do chwały Boskiej“ (?). W środku winiety, polacy moją szosowego wyznania w poprawnym języku niemieckim (żeby choć w francuskim) wypisali tysiące pochwał i zapewnień o niezachwianej miłości i wierności żydów dla czcigodnego adresata.

I jak za to ich nie kochać!

Czytelnicy „Roli“ niewątpliwie wiedzą już z dzienników, że francuskie ministerium wojny postanowiło w każdej dywizji armii utworzyć z najlepszych strzelców batalion konny, mający 6 kompanij. Bataliony te, zjednoczone w jeden korpus, zachowają charakter jezdnej piechoty, która na lekkich, afrykańskich koniach, w siodłach filcowych, ma być o tyle użyteczną, by każdej chwili mogła być przetrzucaną na dowolny punkt walki szybko i w wojskowym porządku. Plan ten pochodzący od ministra wojny, Freycineta, ma być urzeczywistniony już na wiosnę.

Prawdopodobnie nikt nie wie, iż powyższy projekt utworzenia jezdnej piechoty nie jest wcale oryginalnym pomysłem ministra francuskiego. — Oto jak się rzecz ma właściwie.

Przed kilkunastu laty służył w konnicy austriackiej, z początku jako dragon, następnie jako huzar, Ignacy Zakrzewski, porucznik znany dziś dobrze w całej Galicyi ze sprawy kulparkowskiej, o której i ja na tem tu miejscu pisałem. On to szczegółowo wypracował projekt ażeby część piechoty używała koni w tym celu, by ją można z łatwością przetrzucić z jednego miejsca na drugie. Projekt swój przedłożył Zakrzewski wyższemu władzom pułku i... został wyśmiany. Niezrażony pierwszym niepowodzeniem, wysłał elaborat do ministra wojny, uczynił to zaś wbrew woli, nawet zakazowi swego pułkownika. Odpowiedzi nie otrzymał żadnej, za to niedługo potem uznano go za obłąkanego i osadzono w szpitalu!

Wyszedłszy z tamtąd, służył jeszcze czas jakiś w wojsku i poszedł na emeryturę, wszelako projektami reorganizacji armii nie przestawał się zajmować. Widząc że projekt o jezdnej piechocie nie znalazł uznania w wojskowych sfe-

— A ten pies?

— Wiesz pan przecie że wszyscy tu psy trzymają, mego dostarczono mi za cenę stosunkowo małą, bo tylko za czterysta marek. Ma rok zaledwie, a że zdradza zacięcie do awantur, nazwałem go Rozbojem.

— To pańska kasa po tych dwóch wydatkach, nie świetnie się chyba przedstawia?

Zaczerwienił się Antoś, jak pierwszoklasista schwytyany na czynku.

— Dostarczono mi na kredyt... — odparł cicho.

— Wolno wiedzieć kto taki?

— Fajbelsberg, dostawca studencki, jak mi powiedziano; zaopatruje on także Falkenszteina.

— Ale obedrze cię ze skóry, bo prócz zarobku jaki ma od składnika, policzy 10% swego komisowego.

— Wielka szkoda, wielka bardzo, że mnie nie uprzedzono...

— Dlaczego?

— Czy i... i w sprawach pieniężnych bierze takie wysokie odsetki?

— Pożyczyłeś pan już?

— Powiem szczerą prawdę: nie jeszcze, ale mi się ofiarował na termin roczny...

— Niech cię Bóg broni wdawać się z Fajbelsbergiem; jeżeli już czasem jakaś drobna pożyczka będzie nieumiknio-



racach austriackich, opracował go w języku francuzkim, którym włada doskonale, i wysłał do Paryża Mac-Mahonowi, wówczas prezydentowi republiki francuzkiej.

Od tego czasu upłynęły lata. Zakrzewski bawiący dłuższy czas w Czerniowcach, niejednokrotnie żalił się przed kolegami, że mu rząd francuzki nie daje żadnej odpowiedzi. Dalsze losy Zakrzewskiego dobrze są znane ogółowi. Ponownie popadł w obłąkanie, został oddany do zakładu w Kulparkowie, stał się głośnym nietylko w Austrii samej, lecz nawet po za jej granicami, z powodu wystąpienia przeciw kulparkowskiej metodzie leczenia, którą tamże dyrektor Neusser zaprowadził, teraz zaś przebywa w wojskowym zakładzie dla umysłowo chorych na Węgrzech.

Tymczasem, o czym prawdopodobnie Zakrzewski wcale nie wie, projekt jego o jezdnej piechocie przychodzi we Francji do skutku. Czy minister Freycinet, niezależnie od projektu Zakrzewskiego, wpadł na myśl tej inowacyi w armii, czyli też posłużył się elaboratem naszego rodaka, trudno orzec. Dość że obłąkany w Austrii Zakrzewski może sobie rościć pretensję do ministra Freycineta we Francji.

Powyższą historję opowiada wychodząca w Czerniowcach „Gazeta Polska“, która ją ma wprost od kolegów Zakrzewskiego, więc jej autentyczność we wszystkich szczegółach nie ulega żadnej wątpliwości. Lombroso może tedy twierdzić, że genialność i obłąkanie są sobie pokrewne.

Epilog sprawy Zakrzewskiego rozegrał się niedawno temu w apelacyjnym sądzie lwowskim, który potwierdził wyrok pierwszej instancyi, zasądzającej d-ra Neussera za torturowanie Zakrzewskiego w Kulparkowie na 3 dni kozy. Zachodzi teraz pytanie, czy wydział krajowy zostawi nadal dyrektora, którego sąd skazał za nadużycie władzy urzędowej.

Rolarz.

## U barona Hirscha. <sup>(1)</sup>

(INTERVIEW.)

Głośnego kolejowego potentata znałem jeszcze przed czterdziestu laty, gdy był zwykłym Hirschem. Podówczas, baron przyszłości i trzechset-krotny milioner, zadawała się dziennie odrobiną lichej strawy, a noclegiem gdzie się dało. Nie miał on wtedy tak pańskiej miny, przesliczonych wyczernionych wąsów i tego orlego spojrzenia, które dziś, na wyścigi, odtwarzają żydowskie ilustracje. Nie miał też i tych setek pochlebców, składających się cichaczem na koronę dla przyszłego króla Izraela.

Ale fortuna kołem się toczy...

Pałac przy avenue de Friedland, prócz wspaniałego zewnętrznego wyglądu, zawiera w swych murach za miliony dzieł sztuki: brzozy, rzeźby z kości, drzewa i malowidła, —

(1) Przedruk i przekład zastrzeżony.

(Przyp. autora.)

na, to udaj się do Wurzelkinda; on kaliszczanin, zna nawet Janoszyce, bo zna i moje Zaniewo... prowadzi tu tak zwany *Kunst und Antiquitaeten handlung* i ma u siebie cenne nawet dzieła sztuki.

— A adres?

— Jutro możemy zajrzeć tam, niedaleko: na Amalienthalu 5. Ja brałem od niego na krótsze terminu, sądzę jednak że od ciebie, panie Antoni, więcej nad 25% rocznie nie weźmie. To już lichwa, ale... nader umiarkowana.

Antos chodził zamysłony po pokoju. Napelnił kieliszki, podsunął biszkopty i cygara.

Hrabia, zmęczony trochę podróżą, wyciągnął się na sofie.

Zaczęli rozmawiać o Janoszykach, o ojcu.

— Zacności człowiek, mój tatuś — zakończył Antos — prawda? tylko trochę za surowy, przyznaj hrabio!

— Człek dawnej daty, seryo się na życie zapatruje; nieboszczyk ojciec mój już był inny, ale mnie też w ogromnych kłopotach pozostawił.

— Ojciec zalecał mi umiarkowanie tylko.

— A ilebyś, panie Antoni, myślał pożyczyć od Wur-

utwory pierwszorzędných mistrzów różnych wieków i krajów. Baron zgromadził tam wszystko, co za mamonę dostać można. Nie powiem, żeby w zaczarowanym tym pałacu, ład i porządek był wielki: rzeźby Carpeau kłóca się tam z oryginałami pierwszorzędných mistrzów, — wykopaliska Pompei z naśladownictwami z Sèvres, niemniej przeto czuć wszędzie zapach milionów: od liberyi szwajcara, noszącego cieńszą bieliznę niż p. Ribot, aż do stajni za pałacem, w której wierzchowce i zaprzęgowe, lepsze mają apartamenta, niż nawet redakcyja, dajmy na to, „Gońca“.

Na frontonie pałacu herb barona, „w błękitnem polu niedźwiedz“ — dumnie rozpiera się na złoconej tarczy, — w przedsienu tłoczą się setki interesantów-zebraków, błagających jałmużny z karety, na której koźle siedzą wypudrowane i w perukach woźnice.

Do tych drzwi, arcydzieła kunsztu ślusarskiego i brzożowniczego, zadzwoniłem przed miesiącem.

— Pan Baron Hirsch? — zapytałem odźwiernego, wsuwając mu w rękę luidora.

— Chcesz pan powiedzieć: Jego Ekscelencya?

— Tak... Jego Ekscelencya...

— Zajęty.

Cerberowi wsunąłem w łapę drugiego luidora. Zadzwonił tedy, wpuszcł mię i polecił sążnistemu jegomości, wygolonemu starannie pod nosem i na brodzie. Był to fagas tylko. Otrzymałszy suty napiwek, honorarium za wpuszczenie, poprowadził mnie przez szereg tonących w złoceniach salonów, do gabinetu „Jego Ekscelencyi“.

Usiadłem w poczekalni, podczas gdy ów wygolony fagas poniósł moją wizytową kartę, na srebrnej tacy, do gabinetu potentata:

Nieznajomy, współpracownik „Roli“.

Przypuszczono mnie niebawem przed oblicze „Jego Ekscelencyi“.

Siedział, leżał właściwie na podłodze, na olbrzymiej topograficznej karcie Argentyny; — na stole, w rogu, stosy gazet i broszur żydowskich, na samym zaś wierzchu „Izraelita“, „Przegląd Tygodniowy“ etc.

W rękę „Jego Ekscelencyi“ dostrzegłem ołówek z jednego końca czerwony, z drugiego niebieski; znaczył nim pilnie na karcie, wyglądając jak Moltke, planujący najazd na Francję.

— Ah, pan Nieznajomy? Witam, witam, bardzo mi przyjemnie widzieć tu naszego zaciętego wroga! Racz pan usiąść, ot, tak, po terucku, jak ja; pogadamy bez ceremonii. Szczęśliwy jestem, że choć z jednym wrogiem mówię, bo powiedziawszy między nami, ci przyjaciele udręczają mnie od świtu do nocy. Z panem odetchnę nieco!

I bez ceremonii, z wschodnią żywością, zaczął zasypywać mnie pytaniami, częstując jednocześnie cygarem i oznajmiając, że zjemy *en tête-à-tête* śniadanie.

— Każę odprawić tę hałastrę, ze względu na takiego gościa!

— Zbytek łaski, Ekscelencyo!

— Eh, co tam ekscelencya! To dobre dla tych rycerzy

zelkinda? Przywiozłem sześć tęczówek od pana Brzeskiego i pięć od panny Ewy.

— Chciałem... ale nie wiem jeszcze... możeby lepiej zażądać otwartego kredytu u jakiego bankiera.

— To byłoby najlepsze później; gdy jednak ojciec się dowie...

— Będę pełnoletnim.

— Tak; masz coś po matce przecie.

— Z Ewcią razem: czterysta piędziesiąt tysięcy rubli.

Maurycy wyciągnął rękę, wziął gazetę i zaczął przerzucać ogłoszenia.

— Jutro poniedziałek... grają „Lindę“; czy znasz ją, panie Antoni?

— Niestety, nie.

— To pójdziemy, dobrze? Zabawię tu z tydzień, bo mam jeszcze dawne dłużki do załatwienia.

Polecił przywołać fiakra i, dając Antosowi schadzkeę o szóstej przy obiedzie w restauracji teatralnej — odjechał do swego hotelu.

(Dalszy ciąg nastąpi).



przemysłu, co przypuszczają atak do mojej kasy; dobre dla redaktorów pism, które subwencyonują i dla całej tej hałustry, łaknącej okrawków mego mienia.

Ruszył z pogardą ramionami.

— Pańska „Rola“, — ciągnął, nie dając mi dojść do słowa, — ma ogromną zasługę, że powiada wyraźnie kim jesteście: „ekscelencye“, czy w chałacie przodków, z nimbem znakomitości finansowych na czole, czy za kratami okienek Mazasu. Lubię ją za to i szanuję...

Oddałem ukłon głęboki.

— Pan jednak nie pyta wcale, co mnie tu sprowadza?

— Aha, prawda! no, zapewne ta wrzawa, jukiej moje 100,000,000 fr. ofiarowane żydom, narobiły w świecie.

— Trochę; ale także i...

— No, no, pogadamy o tem przy śniadaniu. Tymczasem, powiedz mi pan, jak się mają tam nasi w Warszawie, podobno strasznie są uciskani przez „ludność rdzenną“?

— Chyba nie bardzo!

— Miałem tu niedawno listy, całą paczkę: od barona Prevala, od Kolba, od Pantersohnów, od Anaszów, Standgoldów, Heimwerthów, Wandrothów i t. p.

— Czy być może?

— Pytali, czybym nie mógł dać im... za pomogi na zakładanie banków w nowym państwie żydowskim. Co zaś najzabawniejsze, to że największy lament podnoszą ich zięciowie. Zaiste, cóżby robili, gdyby teściowie pozakładali banki w nowym zamorskim, urządzonem przezemnie królestwie? Pracować nie umieją i nie chcą, bo lepiej przecie czerpać pełną garscią z cudzego i być sobie na utrzymaniu żon...

Baron Hirsch zaczynał mi się podobać coraz bardziej! Rodziła się we mnie sympatya dla tego „izraelity“ znajdującego tak wybornie nasze stosunki i stosuneczki. Wypowiedziane wszakże wielkie słowo: „zamorskie królestwo“, dozwoliło mi teraz przystąpić wprost do rzeczy.

— To królestwo Judy, drogi panie, to utopia! — rzekłem — rzecz absolutnie w praktyce niemożliwa!

— Eh, eh! wiem panie. Tak też pisaliście w „Roli“. Żydzi nie mieliby tam kogo oszukiwać i przed kim pozować na ofiary?

— Naturalnie.

Uśmiechnął się tajemniczo.

— Właśnie że i o tem, o tem głównie pomyślałem... Po śniadaniu, pokażę panu moje pracownie i laboratoria w St. Maudé.

— Laboratoria, pracownie? — szepnąłem usuwając się trochę, pewny, że się baronowi nagle coś popsulo w głowie.

On jednak poglądził sumiastego wąsa, błysnął oczami i rzekł z powagą:

— Siedmiu chemików, trzech fizyków i przeszło stu mechaników, oraz cały legion lekarzy, pracują od roku nad moim planem. Zagadka rozwiązana, a przyrzady na ukończeniu...

Mniej go jeszcze rozumiałem.

— Teraz pójdźmy na śniadanie; potem w drogę. Gdy sam obaczysz, uspokoisz pan redakcyę „Roli“ a dodasz otuchy „Izraelicie“, „Przeglądowi Tygodniowemu“, „Kuryerowi Warszawskiemu“, gazetom: „Polskiej“, „Handlowej“ i t. d. Powieziesz tam błogie wieści.

\* \* \*

Po śniadaniu para rączych rumaków powiozła nas do St. Maudé.

W drodze baron był milczący i zagadkowy jak Sfinks, uśmiechał się tylko i strzelał oczami na prawo i aa lewo.

Wjechaliśmy w obszerne podwórze, gdzie wznosiły się różne budynki i oszklone z góry szopy. W głębi dwa olbrzymie kominy palenisk parowych buchały kłębami czarnego dymu; szum i łoskot miarowy oznajmiał nam, że z tych potężnych czeluści rozprowadzano parę do motorów i maszyn pomocniczych.

W salach, które kolejno przechodziliśmy, zdumiewały mnie przyrzady dziwacznej kształtu, większe, mniejsze i zupełnie drobnych rozmiarów, a zagadkowego użycia, — stoje i retorty pełne brunatnych lub przejrzystych płynów. Na lewo od wjazdu, dostrzegłem ogromną oszkloną halę, w której pstrzył się tłum różnorodny; jak mnie zaś później objaśnił baron, były tam najzdrowsze okazy wszystkich stanów: od ministra i deputowanego, generała i intendenta, do woźnego i nieetatowego kancelisty, od wielkiego bankiera i przemysłowca, do skromnego kopacza ziemi. Obok, w innej hali, kręciły się kobiety.

Zwiedziłem zakłady szczegółowo.

— Widzisz pan, — rzekł baron, gdy usiedliśmy do

podwieczorku na werendzie głównego biura zarządu — wpadłem na pomysł oryginalny i niezły, prawda?

— Zaiste, panie baronie, nie myślałbym nigdy...

— Prawda? Teraz wyobraź pan sobie, że projekt królestwa Judy już dojrzał zupełnie: rzeczpospolita argentyńska rzekła się ostatecznie na naszą rzecz tych olbrzymich obszarów. Pakuję tedy wszystkie moje przyrzady i wszystkie stoje z limfami, oraz cały personel fabryczny na parowce i... czekamy na nowych obywateli ze wschodu. Mamy limfę urzędniczą wszystkich stopni, limfę odwagi dla nowych żołnierzy, limfę przemysłu, limfę ludzi roboczych wreszcie, a także, dzięki płci nadobnej, dwieście gatunków płynów segregujących wszystkie zachcianki i usposobienia niewiast, od księżnej do pokojówki, od kasyerki i literatki do szwaczki, modniarki i pomywaczki.

Jak Pasteur na królikach, — my szczepimy także i przeszczepiamy zarazki cnót i uzdolnień potrzebnych w każdym społeczeństwie, na żywych okazach, płacąc, wedle ich stanowiska, od 100,000 fr. do pięciu franków — od osoby. Naturalnie, że moja fortuna niestarczyłaby na to; mamy jednak otwarte kasy Rothschildów, mamy i kasy „Powszechnego zjednoczenia żydów“...

Byłem olśniony i zachwycony wyjątkową inteligencyą Hirscha.

— W każem społeczeństwie jednak, muszą być i parye, indywidualna, dla których kodeks karny postrachem jest, choć nie hamulcem; boć chyba pan nie marzysz o stworzeniu społeczeństwa takiego o jakim śnił np. tkliwy Bernardin de St. Pierre? — szepnąłem.

— Oh! zaśmiał się filuternie, takich paryów szczepić u nas nie trzeba przecie — i na żadnym szczeblu społecznej drabiny ich nie braknie. Weźmiemy ich choćby od was, tak jak są, z progeniturą. Później, gdy sobie tam żydzi swoje Mazasi la Roquette pobudują, będzie materyał już gotowy...

Mrok zapadał, rad nierad, musiałem pożegnać „Jego Ekscelencyę“.

— Czy mógłbym wydrukować w „Roli“ naszą pogawędkę? — spytałem powstając z krzesła.

— A jakże! upoważniam pana, panie Nieznajomy! Będzie mi bardzo przyjemnie. A pozdrów też pan odemnie wszystkich moich — i upewnij ich, że wobec tego pomysłu szczepienia cnót i uzdolnień niezbędnych dla organizacyi i istnienia każdego społeczeństwa, — pomysłu, jaki pan własnymi oczyma oglądałeś, nowe królestwo Judy w Argentyynie nie jest — utopią!

Uprzejmy baron kazał mnie odwieźć do Paryża i dzielił się temi ciekawemi wrażeniami, z kołem moich czytelników.

Nieznajomy.

## NA POSTERUNKU.

„Miłość szlachty dla żydów“. — Niedopuszczanie chrześcian do zakładania sklepów. — Tylko jedno życzenie. — Szczególni przyjaciele ludu — „Korale Maciejowej“ w „Przeglądzie Tygodniowym“. — Pani Zapolska i jej plastyeczny naturalizm. — Co jej mogły zawinić Kaśki i Maciejowe. — Budzenie wstrętu do ludu i wstręt p. Świętochowskiego do „motłochu dziennikarskiego“ (!). — Kilka prawd i kilka przykładów w kwestyi uczoności patentowanej i niepatentowanej. — Zasadnicze cechy prawdziwego i nie... prawdziwego filozofa. — Gdzie bagaż naukowy? — Rozgoryczenie na które nie mam rady. — Uznanie dla zasady słuszności.

„Miłość szlachty naszej dla żydów jest równie bezgraniczna jak ślepa“. Tak nas zapewnia jeden z szanownych czytelników naszych, a na poparcie, może zbyt ogólnego, twierdzenia tego, przytacza, między innymi, fakt następujący:

„W okolicy w której mieszkam jest pewna cukrownia, a właścicielami jej są pewni obywatele zamocni, posiadacze kilkunastu folwarków i znacznych stosunkowo obszarów ziemi. Owóz w sąsiedztwie onej cukrowni ulokowało się już kilku czy nawet kilkunastu żydków — i ci, z właściwą sobie umiejętnością, pod pozorem prowadzenia handlu, eksploatają dość ubogą ludność fabryczną i wogóle wiejską. Sposobów eksploatacyi tej opisywać nie będę, gdyż są one dostatecznie a powszechnie znane. Natomiast wspomnę, iż tak urzędnicy jak i oficyaliści fabryczni, jak wreszcie cała ludność miejscowa, słysząc o zakładaniu we wszystkich okolicach kraju sklepów chrześciańskich, pragnęłyby zyskać również sklep taki, ale, niestety, pragnienie to nie ma najmniejszego widoku urzeczywistnienia. Wszelkie w tym kierunku usiłowania zarówno miejscowego proboszcza, który widząc straszną demoralizacyę, jaką szerzą żydkowie, radby ją ukrócić, — jak i wszystkich ludzi mających jakąś



odrobine serca dla wyzyskiwanego ludu, rozbijają się o stanowczy i bezwarunkowy opór p. p. właścicieli cukrowni i licznych folwarków okolicznych, którzy o sklepie chrześcijańskim, ani słyszeć nie chcą, ani wspomnieć sobie nie dadzą. I nawet od p. p. właścicieli nikt nie żąda jakichkolwiek ofiar; są bowiem ludzie, którzy pragnąc i sami mieć zarobek godziwy, i przez uczciwe prowadzenie handlu odciągnąć ludność od sklepików żydowskich, chcieli sami, z własnych funduszów, sklep o jakim mowa założyć. Na nieszczęście atoli, na terytorium fabryki są jedynie budynki należące do p. p. właścicieli, a ci znowu wynajęcia lokalu na sklep odmawiają kategorycznie. Sami chrześcijanie-polacy, nie chcą w żaden sposób dopuścić, iżby chrześcijanie robili konkurencję, osiadłym już i najgoręcej przez nich popieranym — żydkom. A ponieważ do konkurencji takiej pobudza nas wszystkich pismo Wasze, ponieważ ono to wywołało i tutaj domaganie się otwarcia sklepu... nie-żydowskiego, więc p. p. właściciele — bij zabij i na *Rołę!*“

Tyle nasz korespondent, człowiek, ręczyć mogę, poważny i spokojny, nie żaden „agitator“, a ja co mam dodać? Chyba nic, albo raczej dodam jedno życzenie: bodajby kiedyś ci żydkowie, gdy zajmą miejsca dawniejszych swych dziedziców, gdy się staną posiadaczami ich cukrowni i rozległych ich włości, okazywali więcej serca i łaskawości dla swoich protektorów, albo dla ich potomków, aniżeli okazują dziś oni dla swojego ludu!

A ten nasz lud ma szczególnych przyjaciół! Zdawałoby się według zasad prostej logiki, że jeżeli kogoś rzeczywiście miłuję i pragnę jego dobra, toć radbym dlań budzić nie odrzę lecz sympatyę, nie niechęć, ale także miłość. Tymczasem nasi, zwłaszcza prasowi, przyjaciele ludu, kochając lud ten niby i łaknąc jego szczęścia, czynią po największej części przeciwnie, a jak mianowicie, oto jeden z setki, jeżeli nie z tysiąca, przykładów. „Przegląd Tygodniowy“, aczkolwiek jest organem przeważnie liberalno-żydowskim, jest on jednak zarazem i demokratycznym, a p. Gabryela Śnieżko-Zapolska jest również demokratką gwałtowną, jest zagorzałą protektorką „Kasiek“ i innych bohaterów z ludu. Owoż ta właśnie autorka demokratyczna pomieściła świeżo, w demokratycznym „Przeglądzie Tygodniowym“, obrazek z życia ludu p. t. „Korale Maciejowej“. Pomijam artystyczną stronę utworu, boć wszem wobec i każdemu z osobna wiadomo jest, iż pani Śnieżko-Zapolska uprawia w literaturze jeden tylko rodzaj arcyzmu: jest to arcyzm zolowsko-pornograficzny, arcyzm kału i brudu. Nie przeczę też bynajmniej, że pani Zapolska w malowaniu scen wyuzdania i scen z życia ladażnic nie ma równej sobie wśród wszystkich naszych zolistik — a wątpię bardzo, czy nawet i „utwory“ p. Cecylii Walewskiej“, pod względem plastyki naturalistycznej, mogłyby tu walczyć o palmę pierwszeństwa, — ale nie o to, jak w tej chwili, mi idzie. W obrazku wspomnianym bohaterowie z ludu ukazani są ze strony takiej, z jakiej największy wróg „maluczkich“ ukazałby ich nie śmiał; sumienie nie pozwoliłoby mu na to. Nie są to istoty ludzkie, mogące mieć pretensję do jakichkolwiek praw ludzkich, ale są to raczej potwory najniższego rzędu, coś niższego wielce od zwierząt, jakieś dzikie bestye żrące się przy niezastygłym jeszcze, nagim trupie matki (Maciejowej) o korale — o „schedę“!

Nie wiem co i z jakich powodów zawiniły pani Zapolskiej Kaśki i Maciejowe; ale wiem za to, iż gdyby ktoś naprawdę chciał uwierzyć naszej autorce naturalistycznej, mógłby do ludu nabrać wstrętu większego, aniżeli nawet jest ten, jaki czuje p. Świętochowski z „Prawdy“ do tego „motłochu dziennikarskiego“ (1), który nie uznaje, ani jego geniuszu, ani jego mądrości i wiedzy pozytywnej, a jego patent *lipskiego* doktora filozofii za nic sobie waży. Szanowny filozof zapominał o nader ważnej zasadzie filozoficznej: „nim raz coś powiesz, wprzód pomyśl dwa razy“ — i dlatego w swojej rozpaczliwej medytacji nad brakiem „wyższego wykształcenia“ w świecie dziennikarskim i nad brakiem w świecie tym „mistrzów“ patentowanych, nagadał bardzo dużo niedorzeczności. Szanowny filozof nie wykazuje też „nieuctwa“, „głupoty“ i t. d. owego „motłochu dziennikarskiego“ — na podstawie cytat, faktów, dowodów, jakby to na pozytywnego zwłaszcza filozofa przystało, ale załatwia się w sposób daleko krótszy i łatwiejszy: Ja mam patent *lipskiego* doktora filozofii, jestem więc znakomitym; wy tacy i owacy, wy patentu doktorskiego nie macie, — jesteście przeto „nieukami“, „głupcami“ i wogóle „niezdarnemi pismakami“ z którymi mówić ani też czytać waszych „bredni“ żaden, mniej lub więcej, patentowany mędrzec — nie powinien.

Przepraszam pana filozofa-pozytywistę, ale pozwolę

sobie zwrócić jego uwagę, że filozofia polega na dążności do poznania prawdy, nie tej — mówiąc otwarcie — która bywa w pańskim organie, lecz prawdy rzeczywistej. Poszukajmy jej więc bodaj w kilku przykładach:

Prawdą najpierw jest to, co powiedział Mickiewicz, który aczkolwiek nie posiadał doktoratu *lipskiego*, lecz co do którego p. Świętochowski raczy może zrobić wyjątek i nie zaliczać go do ostatnich „nieuków“.

Nauką i pieniędzmi drudzy się wzbogacą,  
Mądrość musisz sam z siebie własną dobyć pracą.

Jakoż, w potwierdzeniu tej prawdy zasadniczej, mamy wiele prawd innych, udowodnionych prawdziwymi faktami z życia bardzo wielu i naszych i obcych samouków, czyli wedle patentowanego filozofa z *Prawdy*: „nieuków“.

Naprzykład: Kazimierz Brodziński, kształcił się, jak sam opowiada, na strychu, odczytując stare szpargały, następnie kształcił się w średnich jedynie zakładach galicyjskich, gdzie naówczas nie uczono po polsku, i gdzie o literaturze ojczystej ani słowa nie słyszał, a jednak nie przeszkodziło mu to bynajmniej zostać reformatorem poezji polskiej, autorem „Wiesława“, profesorem liceum, później profesorem uniwersytetu — i w ogóle zająć w literaturze stanowiska cokolwiek wybitniejszego, aniżeli zajął, lub zająć może kiedykolwiek, niemłodziutki już dzisiaj p. Aleksander Świętochowski.

Albo: Benjamin Franklin całkowite wykształcenie swoje odebrał tylko w drukarni, gdzie był „chłopcem do posług“, a mimo to, mógł on zostać wybitnym mężem stanu „oswobodzicielem narodu amerykańskiego“, pisarzem pełnym myśli rozumnych i głębokich; mógł słowem (bez patentowania go na uczonego w Lipsku) pozostawić po sobie szereg czynów i dzieł, których pamięć — śmiem twierdzić — przetrwa dłużej cokolwiek... aniżeli pamięć wszystkich razem bodajby — filozofów z „Prawdy“.

Albo znowu: Edison „skończył tylko“ drugą czy nawet „pierwszą klasę“ (horendum!) i mimo to, jestem nieomal... przekonany, że wynalazki tego „nieuka“, który Lipska nawet nie powąchał, przeżyją również feljetony patentowanych „doktorów filozofii“.

Albo wreszcie: Bucle, ten sam Buckle, na którego powagę panowie zwłaszcza pozytywiści lubią się zbyt często powoływać, uważając go nawet za powagę bezgłędną, „skończył“ tylko trzy klasy (o zgrozo!) i chwyciwszy się najpierw zawodu kupieckiego, — później dopiero (bez patentu *lipskiego*!) zabrał się do studyów literackich. Mimo to przecież i ten także „nieuk“ mógł zostać słynnym (angielskim) historykiem oświaty, — o wiedzy istotnie nieco... rozleglejszej, aniżeli jest wiedza jaką rozporządza p. Aleksander Świętochowski, a o której on sam, (trzecioklasista Buckle jako żywo tego nie czynił) — opowiada szeroko.

Przykładów takich mógłbym przytoczyć sto, dwieście i kilkaset; wszystkie one jednakże stwierdziłyby jedną tylko prawdę niezbitą, a mianowicie, że można być człowiekiem światłym, nawet bardzo gruntownie wykształconym, bez patentu uniwersyteckiego — jak znowu odwrotnie, można mieć patent nawet „doktora filozofii“ i mimo to nie mieć w sobie nic z treści prawdziwego uczonego i filozofa.

Naprzykład: Najwybitniejszymi cechami takiego, to jest rzeczywistego filozofa, mają być i bywały zawsze: skromność, podniosłość nie tylko myśli lecz uczuć razem, wreszcie wyrozumiałość dla swoich przeciwników. Tymczasem, ktokolwiek z ludzi bezstronnych i zdolnych do samodzielnego myślenia czytuje polemiczne, patentowane traktaty p. Świętochowskiego, — musi koniecznie, obok błyskotliwych zwrotów i frazesów, podziwiać jeszcze, nietyłe głębokość myśli i ścisłość dowodzenia, ile raczej bezdenną, bezgraniczną pychę, brzydką, poziomą małoduszność i niepomowaną mściwość autora — względem oponentów. Niech ostatni półgłówek dziennikarski powie p. Świętochowskiemu: panie jakis ty wielki! a zyska sobie raz na zawsze, w „Prawdzie“, patent na mędrca. I przeciwnie, niech ktoś z ludzi najrozsądniejszych, poważy się rzec: panie! ty jesteś tak wielkim i znakomitym jak ci się to wydaje, a może być pewnym, iż „Prawda“ systematycznie już traktować go będzie jak idyotę i zbrodniarza, nie szczędząc epitetów godnych istotnie — wyrażając się językiem p. Świętochowskiego — „ekonoma“ albo „karbowego“.

A багаż naukowy naszego filozofa, gromiącego wszystkich nie patentowanych za ich „nieuctwo“, „głupotę“, „niezdarność“ i t. d.? Nie widzę go, choć ćwierćwiekowy jubileusz piśmienniczej działalności p. Świętochowskiego, jest już pono za pasem. Nie zdarzyło mi się też spotkać



człowieka, któryby, dojrzawszy umysłowo, błogosławił światło zaczerpnięte z „Prawdy“, ale natomiast widziałem już łzy niejednego ojca i niejednej matki, których dzieciom filozofia „Prawdy“, wyrwawszy Wiarę z serc, wyrządziła krzywdę. Zdaje mi się zaś, że dla wyrządzenia krzywdy nie potrzeba być nawet lipskim doktorem filozofii; potrafi to byle półmędek nie — patentowany.

I jeszcze jedno tylko pytanie. Zkąd to rozgoryczenie p. Świętochowskiego względem dziennikarstwa, jakie wieje dziś z „Prawdy“? Odpowiedź bardzo prosta. Dopóki p. Świętochowski uzbrojony, w swój patent lipski, stanąwszy na piedestale rzekomej uczoności, wołał do przeciwników: „zaco fańcy“, „wsteczniczy!“, „apostolowie bredni“, „idyoci“, „mikroby“, „stęchła baranino!“ (dosłowne) (1) „tępe łby“ i t. d. — a przeciwnicy, jakby olśnieni czy ogłuszeni potęgą erudycyi i wspaniałością dykcyi uczonego męża, milczeli — dopóty było bardzo dobrze i w sercu pana Świętochowskiego było bardzo błogo. Gdy jednak i zaco fańcom zbrakło nakoniec cierpliwości i gdy dali p. Świętochowskiemu uczuć smak onego „bicza uplecionego z satyry, ironii i wżgardy“, ściągając go równocześnie z onego piedestału wielkości, na który się wrzaskiem tylko chciał wdrapać, — w sercu filozofa zapanował żal, który zresztą rozumiem bardzo dobrze. Rozumiem, ale, niestety, nie poradzić nie zdołam. Wszakże sam pan Świętochowski wypowiedział niegdyś (2) zasadę: „powinno istotnie rzeczy krytykuje się poważnie, ale to co udaje powagę, reprezentując puste głupstwo, tępi się sumarycznie i na wszelki sposób“. A zasadzie tej trudno, zaiste, jest odmówić słuszności i bardzo mi przyjemnie, że choć tym razem mogę ją przyznać p. Świętochowskiemu.

Kamienny.

## Z CAŁEGO ŚWIATA.

Biedna elektryczność. — Jej położenie dawne a dzisiejsze. — Co mamy już elektrycznego. — Kat elektryczny. — Różga elektryczna. — Powieść elektryczna. — Jedyna pociecha kronikarza. — Spadochroniarze zagraniczni. — Mała apostrofa do spadochroniarzy domorostych. — Postęp w Nowej Zelandyi. — Kobiety posłami. — Wielka szkoda. — Awantury o „Lohengrina“ w Paryżu. — Śmierć Grewego. — Parę szczegółów biograficznych. — Nowa wersja o powodach upadku Kiamila baszy. — Uwięzienie.

Biedna ta elektryczność! Co prawda, miała czas wypocząć sobie do syta, drzemając beczynnie przez wieki, w głębi wszelkich ciał ukryta. Czasami tylko budzono ją, zmuszając przyciągać papierki do potartego o sukno burzyny; to znów niekiedy w szkole, z miski wylanej żywicą i natrzepanej lisim ogonem musiała dostarczyć kilkanaście iskierek do butelki lejdejskiej, a potem wstrząsać stawami przerażonych malców, którym profesor kazał wziąć się za ręce, i jednemu z nich, skrajnemu, kazał trzymać butelkę, a drugiemu skrajnemu dotknąć zgiętym palcem kulki tkwiącej na drucie, zapuszczonym przez korek w butelkę. Wreszcie wymagano od niej czasami — i to była już najuciążliwsza praca — popisywania się na maszynie elektrycznej, przy rozmaitych doświadczeniach po gabinetach fizycznych.

Ale z czasem człowiek, sam próżniak nad próżniaki, spenetrował co ta próżniaczka może, i jak zaprzął ją do roboty, — tak z tajemniczej siły, której objawom przyglądano się dawniej z ciekawością ale zarazem z pewnym zabobonnym strachem, jasnie wielmożna elektryczność stała się parobkiem, niewolnikiem „pana stworzenia“, który mści się na niej dziś za pokorę, z jaką niegdyś skłaniał przed nią głowę, nie folgując biedaczce ani na chwilę. Elektryczność tu! elektryczność tam! — rozlega się nagle jego głos rozkazujący, a ona chudzina, potulna ni to owieczka, robi bokami ale spełnia wszystkie jego polecenia, a chcąc ułagodzić tyrana, obiecuje mu że kiedyś zrobi jeszcze nawet i to, o czym mu się dziś ani śni.

Mamy tedy już dzisiaj światło elektryczne, telegrafy elektryczne, koleje elektryczne, dzwonki elektryczne, kuracye elektryczne, telefony, fonografy, wreszcie katów elektrycznych, różgi elektryczne, powieści elektryczne i t. d. i t. d. a co jeszcze będziemy mieli elektrycznego, któż to wiedzieć dziś może?!

Trzy ostatnie z wymienionych wyżej przyrządów elektrycznych są ostatnimi wyrazami zdobyczy człowieka w tym kierunku. O kacie elektrycznym mówiłem już na tem miejscu: teraz zaznaczyć muszę, że amerykanie, zachę-

ceni tem, że im się udało zmusić elektryczność do wykonywania kary śmierci, umyślili wydelegować ją również do wymierzania chłosty.

Operacya odbywa się bardzo łatwo. Delikwenta obnażonego i z zawiązanymi oczyma sadza się do wanny napełnionej wodą do wysokości trzech cali; jeden biegun elektryczny zapuszcza się w wodę, drugim, na którym umocowana jest gąbka, dotyka się dowolnie części obnażonego ciała delikwenta, który stosownie do siły bateryi, doznaje przykrych świerzbiączki, ukłuc lub uderzeń, których dotkliwość dowolnie potęgować można. Oczy zawiązuje się operowanemu na to, ażeby mu sprawiać ciągłe niespodzianki, chłostząc go to tu, to tam. Operacya ta ma tę wyższość nad pospolitą, że nie pozostawia po sobie żadnych śladów, i nietylko nie szkodzi operowanemu, ale owszem wychodzi mu na zdrowie (!), tak że naprzykład zreumatyzmowany winowajca wychodzi wprawdzie okrutnie zbity z tej łaźni, ale też i wolny zupełnie od reumatyzmu.

Systemowi temu możnaby tedy zarzucić, że z zasłużoną karą łączy niezasłużoną nagrodę, — ale ochłostany w ten sposób po raz pierwszy, na próbę, w Ohio amerykańnin oświadczył, że wołałby do śmierci cierpieć bóle reumatyczne, niż przejść drugi raz przez różgi elektryczne. Niema zatem obawy żeby chłosta elektryczna stać się miała raczej zachętą niż hamulcem dla występku.

Co się tyczy powieści elektrycznej, to tej nie będzie pisała elektryczność, jakby się może komu zdawało, ale gorzej jeszcze, bo pisze ją już sam mistrz elektryczności — Edison...

Rzecz powieści dzieje się w XXV wieku ery chrześcijańskiej, to jest w epoce, w której wynalazki na polu elektryczności wprowadzą radykalny przewrót w ludzkich stosunkach. Elektryczność wtedy będzie wszystko robiła za człowieka, będzie go myła, czesała, ubierała, będzie mu jeść gotowała, będzie za niego jadła, za niego myślała; a on tylko będzie pociskał guziczki, których mnóstwo będzie miał pod ręką, w miarę tego, jak jakiej będzie potrzebował usługi, a dążeniem ówczesnych elektrycznych uczonych będzie już tylko, żeby i do tej funkcji zaprzadź jeszcze elektryczność. Słowem, będzie to obraz istnego niby raję elektrycznego, w którym będzie wszystkim „jak... w raję“, ale w którym ja, pod słowem kronikarskiem, mieszkać bym sobie nie życzył, i tem się tylko pocieszam, że może ziszczenia się tej wizyi Edisonskiej nie doczekam.

Mniej szczęśliwie niż elektrycy operują wynalazcy spadochronów balonowych. Oto znów jeden z nich, niejaki Logan, popisując się ze swoją sztuką w Detroit, w obecności 30,000 widzów, spadł z wysokości 6,000 metrów i podniesiono z ziemi tylko bezkształtną masę z ciała i z kości. Niechby to posłużyło za naukę naszym domorostym spadochroniarzom, którzy notabene bez odpowiedniego przygotowania biorą się do tych praktyk karkołomnych. Niech ich nie uwodzą pierwsze pomyślnie dokonane próby, boć przecie i Logan i Leroux nie od razu karki pokręcili. Toć i dzban póty wodę nosi, póki mu się ucho nie urwie!

Wobec tak pięknie rozwijającej się u nas, w starej Europie, sprawy emancypacyi niewiasty z pod tyranii jarzma męskiego, dziwnem zaprawdę wydawać się musi, że nas pod tym względem prześcignęli jacyś tam obywatele jakiejś tam Nowej Zelandyi!... Toć tamtejsze ciało prawodawcze uchwaliło bill nadający kobietom prawo głosowania i reprezentowania kraju w charakterze posłów do parlamentu. Wobec dokonanego faktu cóż mam począć innego, tylko powiedzieć, że wieszuję panom zelandczykom, wieszuję, no... i nie zazdroścze oczywiście, nie zazdroścze, ale to jedynie dla tego, że zazdrość to wada, którą się brzydzę niesłuchanie... Ach! co to za szkoda, że ta Zelandya tak daleko!... gdyby bowiem nie to, to mielibyśmy rzadkie widowisko dwóch równoległych i równoczesnych emigracyi do ziemi obiecanej: Żydów do Argentyny i kobiet do Nowej Zelandyi.

W Paryżu gotują się znów wielkie awantury z powodu — przedstawienia w Operze wagnerowskiego „Lohengrina“. Wiadomo, że próba zaprezentowania francuzom muzyki przyszłości już się raz, przed czterema laty, w Paryżu nie udała; musiano zaniechać tego zamiaru. Dziś jednak położenie znacznie się zmieniło. Francya ufna w swoją armię i w przyjacielskie stosunki nie potrzebuje posuwać drażliwości swojej względem miemców aż do utworów sztuki niemieckiej. Tak się zdawało nawet niektórym francuzom a między innymi dyrekcji Opery, która ulegając życzeniom muzyków francuzkich postanowiła obecnie wystawić „Lohengrina“. Pierwsze przedstawienie zapowiedziane było na przeszły Piątek. Tymczasem atoli Deroulède *et consortes* na-

(1) Zob. „Przegląd Tygodniowy“ N. 1 z r. 1872.

(2) Zob. „Przegląd Tygodniowy“ N. 21 z roku 1871.



robili takiego rejwachu, że musiano przedstawienie odłożyć. Na szczęście, rządowi przysłała w pomoc śmierć Grevego, która pozwoliła odłożenie wytłomaczyć; ostatecznie jednak przedstawienie oznaczone zostało na Środę i ciekawa rzecz jak się ta historia zakończy.

Grevy umarł; umarł niestety, za późno. Przed czterema laty byłby jeszcze zszedł z tego świata jako „republikanin czystej wody“ i jako człowiek nieposzlakowanego charakteru. Chciwość, która nacechowała ostatnie lata jego życia i prezydentury, i szalbierstwa jego zięcia Wilsona, które go zmusiły do złożenia godności prezydenta d. 1 Grudnia 1887, rzuciły cień na jego poprzednie uczciwe życie, i zartowały pamięć jego „republikanów“ tak dalece, że śmierć jego nie zrobiła żadnego wrażenia. Kraj pozostał obojętnym, a rząd długo się namyślał, zanim przyznał mu honory publicznym kosztem sprawionego pogrzebu.

Grevy urodził się w Mont-sous-Vaudrey w r. 1813, i umarł w Mont-sous-Vaudrey d. 9 b. m. Za życia trudnił się naprzód adwokatą; w r. 1848, jako członek zgromadzenia narodowego, domagał się zniesienia prezydentury, jako rzeczy niebezpiecznej, ale z wnioskiem swoim przepadł. Był przeciwnikiem Ludwika Napoleona; po zamachu stanu siedział w Mazas. Potem wrócił do adwokatury i dopiero w r. 1868 dał się wybrać na deputowanego. Do rządu obrony narodowej w r. 1870 nie chciał należeć, ale przyjął prezydenturę zgromadzenia narodowego w Bordeaux, którą piastował lat dwa. Po Mac-Mahonie został wybrany na prezydenta Rzeczypospolitej, a po upływie siedmiu lat uzyskał potwierdzenie na drugie lat siedm, których końca jednak nie doczekał, ustąpiwszy, jak się już powiedziało, w r. 1887.

Tajemnica upadku Kiamila baszy w Stambule pozostaje dotąd nieodgadniętą. Utrzymują niektórzy, iż przyczyną przewrotu gabinetowego było ukrywanie przed sułtanem przebiegu wypadków powstania arabskiego w Yemenie. Sułtan dowiedziawszy się o wszystkim z boku, miał się unieść gniewem, i wszystkich ministrów, którzy w tem rękę umaczali, oddalić. To jednak nie tłumaczy, dla czego Kiamil trzymany jest pod ścisłym aresztem domowym, tak, że nawet p. Whitemu, ambasadorowi angielskiemu, widzieć się z nim nie pozwolono. Ta okoliczność zdaje się znów świadczyć, że Kiamil podejrzany jest o należenie do spisku, rzekomo uknutego przeciw sułtanowi.

E. Jerzyna.

## KRONIKA BIEŻĄCA

### Krajowa i Zagraniczna.

**Zmiany w duchowieństwie.** W warszawskiej diecezji mianowani: administratorem parafii Kurzeszyn ks. Mar. Kominek; wikaryuszem parafii św. Ducha w m. Łowiczu ks. Bolesław Karkowski; adm. par. Wierzbno ks. Teofil Osiński; adm. par. Izdebnok ks. Wł. Taczanowski; adm. par. Tarchomin ks. Jan Tarnowski; kapłanem przy szpitalu św. Ducha ks. Józef Ziemiński; wik. par. Skierniewice ks. Marcin Szkopowski; wik. par. Klembów ks. Marcin Nitecki i wik. par. Raszyn ks. Felicyan Łebkowski. Wskutek trauzlokacji wikaryuszem par. Wola ks. Michał Stefański; wikar. par. Żychlin ks. Włodzisław Sikorski; wik. par. Biąta ks. Lud. Chyłkowski; wik. par. Grodzisk ks. Jan Gralewski; wik. par. Młodzieszyn ks. Józef Piwarski; wik. par. Radzymin ks. Stefan Niski; wik. przy kolegiacie łowickiej ks. Wł. Budny; wik. par. Zduny ks. Juliusz Zaleski; wik. par. Brzezina ks. Walenty Landowicz; wik. par. przy kościele poklasztornym w puszczy Korabiewskiej ks. Józefat Łagodziński; wik. par. św. Andrzeja w Warszawie ks. Józef Mrozowski; wik. par. św. Jana w Warszawie ks. St. Gall; wik. par. Narodzenia Najświętszej Panny Maryi w Warszawie ks. Stefan Zawadzki; wik. par. Najświętszej Panny Maryi w Warszawie ks. Bolesław Ziemiński; wik. par. św. Trójcy ks. Antoni Zakrzewski; wik. par. Wiskitki ks. Teofil Płaskowski.

Uwolnieni od obowiązków: adm. par. Tarchomin ks. Jan Debiecki; prob. par. Troszczyn ks. Antoni Królewicki i kapłan przy szpitalu św. Ducha w Warszawie ks. Donat Wojdyło. Wykreślony z list, jako zmarły, ks. Nestor Wachowski. („Warsz Dniw.“)

**Święta Szata w Trewirze.** Korespondent „Kuryera Codz.“ z Trewiru podaje między innymi: Na uroczystość wystawienia Sukienki Chrystusowej przybywają w dalszym ciągu codziennie tłumy pielgrzymów, któremi, ciche i spokojne zwykle miasto, roi się jak mrowisko. W dniu 1-ym Września przybyło 40,000 pielgrzymów z samej Alzacji i Lotaryngii.

Setki statków pokrywających Mozellę wysadzają na brzeg bezustannie tysiące pątników, całe karawany wolnym krokiem posuwają się z przedmieść, wszystkie pociągi kolei żelaznych przepełnione i całe te masy pieszo, konno, na kołach, cisną się i dążą do jednego miejsca — katedry.

I tak ciągle, w dzień i w nocy, ani na chwilę mrowisko to się nie zmniejsza. Na placu przed katedrą ścisisk nie mniejszy jak w kościele, a widok ten sprawia silne wrażenie.

Sądząc z liczby przybyłych dotychczas pielgrzymów, można przypuszczać, iż z końcem Września, w którym to czasie wystawienie Ś-tej Relikwii ma się zakończyć, ogólna ich cyfra dosięgnie czterech milionów.

**Wystawa w Wilnie.** W dniu 13 b. m. nastąpiło, zgodnie z zapowiedzią, otwarcie wystawy przemysłowo-rolniczej w Wilnie. Komitet wystawy tegorocznej składają p. p.: wice-prezes Ignacy hr. Ledóchowski, którego, jako nieobecnego, z powodu słabości zdrowia, zastępuje główny gospodarz wystawy dr. Adolf Jelowicki — oraz członkowie Emilian Butkiewicz, hr. Karol Czapski, hr. Stanisław Czapski, ks. Światopółk-Czetwertyński, von Ekse, ks. Gagarin, inż. Golejewski, Stefan Jamont, Mieczysław Jeleński, Lucyan Kobylński, Paweł Kończka, Michał Łęski, hr. Mawros, ks. Michał Ogiński, hr. Adam Plater, Bronisław Romer, Rubcow, Saburow, hr. Jan Tyszkiewicz i marszałek hr. Zubow.

Pod względem liczby wystawców i wogóle nadesłanych okazów, wystawa przedstawia się dość skromnie. Ogółem bowiem w dziale była jest wystawców 13 (okazów 87); w dziale koni wystawców 30 (okazów 70); w dziale owiec wystawców 8 (okazów 80); w dziale trzody chlewnej wystawców 4 (okazów 85).

Dział koni najobficiej zaopatrzyli p. p.: E. Butkiewicz, August Michałowski, Zalutyński, ks. Michał Ogiński, hr. Czapski i inni. Bydło w największej liczbie okazów dostarczyli p. p. Mieczysław Jeleński, Henryk Węclawowicz, Eustachy i Aleksander Lubańscy, Michał Komar i t. d. Dział owiec obsesali przeważnie p. p. Mieczysław Jeleński, hr. Krasieński z gub. Grodzieńskiej i Kwinto. Największą liczbę okazów trzody chlewnej nadesłał znany hodowca p. Bobrowski ze Snopkowa (gub. Lubelska). Oprócz zaś pana B., uczestniczącego zresztą po za konkursem, wzięli tu udział p. p. Butkiewicz, Stambrowski i ks. Michał Ogiński. W dziale drobiu wystąpili p. p. Mieczysław Jeleński, Bondi, Adam Jelski i K. Golejewski. Wystawców psów jest 4-ch, p. p. Mieczysław Jeleński, hr. Czapski, Daman i Sołtanowicz. Pszczelnictwo na wystawie obecnej reprezentują: p. p. Jasiński, Duczman i Antoni Mierzejewski. Kokony jedwabnicze wystawił p. Mańkowski.

W dziale dodatkowym — przemysłowym — wystawili między innymi: firma H. Ciegieński narzędzia rolnicze; p. O. Leśkiewicz powozy i bryczki z fabryki Szydłowieckiej w Radomskim; p. Kuchta lodownie pokojowe i naczynia kuchenne; p. Floryanowicz terrakoty; p. Sulistrowski wyroby metalowe; p. Gabriel Waliszewski z Warszawy wyroby bednarskie; p. S. Gliński szuwaks i t. d. W ogóle dział ten liczy razem do 20-stu wystawców. Liczba osób zwiedzających wystawę jest znaczną, a ruch handlowy na placu wystawowym jest dość — ożywiony.

**Oszczędny.** Tod takim tytułikiem tygodnik „Głos“ pomieścił w Nr-ze ostatnim list następujący:

„Dawniej dosyć często, ale i teraz niekiedy znaleźć można w „Przeglądzie Tygodniowym“ piękne frazesy o wynysku pracowników, o eheowości przedsiębiorców i t. p. Wymownie brzmiały tam skargi (skargi naturalnie fałszywe lub zmyślone — *przyp. red.* „Roli“) na zdzierstwo księży, którzy od rodziny zmarłego biedaka wymagali pieniędzy na pogrzeb, albo na nieludzką obywateli ziemskich, żałujących kilku desek na trumnę dla ubogiego parobka. Z okazji 25 letniego jubileuszu uważamy za właściwe fakt ten podnieść i zasługi „Przeglądu“ przypomnieć, a zarazem dostarczyć mu materiału do nowej w tym przedmiocie filipiki przeciw skąpcom, pragnącym wydrzeć ostatni grosz biedakom.

„W drukarni p. Adama Wiślickiego (redaktora „Przegl. Tygodniowego“ — pr. r. R.) pracował zecer, Aleksander Wylocki, który, „po krótkiej a ciężkiej chorobie“, zmarł przed paru dniami. Koledzy zmarłego ehecieli wydrukować zawiadomienie o śmierci i pogrzebie, czyli tak zwaną klepsydrę. Zaczęli już więc składać klepsydrę, sądząc, że właściciel drukarni nie pożałuje za kilka groszy farby drukarskiej i kilkudziesięciu skrawków papieru, których wartość również paru groszy nie przenosi. P. Wiślicki jednak zabronił składania i drukowania klepsydry, nie chciał bowiem ponosić tak „znacznego wydatku“ na nieboszczyka, który tylko przez dwa miesiące w drukarni jego pracował. Przez te dwa miesiące na pracy zecera właściciel drukarni zarobił z pewnością kilkadziesiąt (!) rubli na czysto. A może przyczyną zakazu drukowania klepsydry nie była chęć oszczędzenia kilku groszy, albo „zasada“ że nie za darmo, że za wszystko płacić należy. W każdym razie postępek p. Wiślickiego winien być ujawniony, aby żaden listek z wieńca zasługi „czciwego“ jubilata nie przepadł dla współczesnych i dla potomnych.“

List ten znalazł pomieszczenie, nie w żadnym piśmie z cofanem, mogącem mieć niechęć do p. przedsiębiorcy od „Przeglądu Tygodniowego“, ale owszem, w organie również postępowym; a więc trzeba mu wierzyć...

**Nowości wydawnicze.** Książka Henryk Radomiński wydał świeżo „Katechizm dla wiernych wyznania rzymsko-katolickiego



ułożony metodą poglądową. Książka na wstępie obejmuje „Pacierz parafialny“, a następnie katechizm właściwy, ułożony w formie pytań i odpowiedzi — i w formie, o ile sędzić możemy, ułatwiającej rzeczywiste nauki religii.

Nakładem drukarni Fr. Czerwińskiego wyszło godne szczególnego zalecenia dziełko ks. J. Dombrowskiego p. t. „Narzędzia i miejsca Męki Pańskiej w najwierniejszych obrazkach i opisach — z uwagami o Męce Pańskiej i Mszy Ś-tej oraz z dołączeniem Stacyj“. Książkę zdobną starannie wykonane i odbite ryciny.

Dziełko: „Słowa Jezusa Chrystusa do serca młodzieńca, czyli uwagi nad zbawieniem duszy“ w przekładzie czeigodnego ks. P. Rzewuskiego wyszło świeżo w nowym wydaniu.

Drobna rozmiarami ale ważna treścią i zasługująca na jak największe rozpowszechnienie — wysła świeżo z drukarni St. Niemierzy, książeczka p. t. „Przestrogi i rady dla młodych pracowni fabrycznych“.

Nakładem firmy Gebethnera i Wolffa wyszły świeżo z druku: „Róża“ powieść p. Zofii Kowerskiej; „Kazimierz Wodziecki jako myśliwy“ przez p. Al. Rembowskiiego; „Podręcznik fotografii dla amatorów“ z rysunkami w tekście przez J. Bogdanowicza; „Mój testament“ oraz inne powieści — Estei.

Wyszła z druku (w wydaniu nieurzędowym) „Nowa ustawa o najmie robotników fabrycznych i o nadzorze nad zakładami przemysłowo-fabrycznymi oraz przepisy o inspekcji fabrycznej — o pracy i nauczaniu małoletnich w zastosowaniu do gubernij Królestwa Polskiego“.

Ukazał się już, wydawany od lat kilku przez p. Stanisława Sadowskiego, kalendarzyk humorystyczny p. t. „Bąk“. Wydanie staranne i gustowne, ozdobione rysunkami wybitniejszych artystów, a treść pełna istotnie — przyzwotego humoru i dowcipu.

**Z prasy.** Dotychczas prasa nasza, pomieszczała płatne reklamy w osobnym dziale, nie biorąc za ich treść odpowiedzialności. Dlatego też, odpowiedzialność za wszelkie „nadesłane“ i „telegramy“ w tym dziale drukowane, nie obciążała sumienia redakcyi, a za blagę i wyzysk, poszkodowani bezpośrednio zwracali się do autorów. Dziś inaczej. „Kuryer Warszawski“, niewyczerpany w pomysłowości gdy o zarobek chodzi, „Kuryer“ popierający gorliwie akuszerki przyjmujące panie... *bez legitymacyi* i utrzymujące w swych ogłoszeniach biuro stręczenia małżeństw, pierwszy zaprowadza teraz reklamy „od redakcyi“, solidaryzując się, tym sposobem, z szarlatanami wynajdującymi coraz to nowe środki uniwersalne w rodzaju „Le Roy“ lub „Révalescience du Barry“.

Za granicą, interesa tego rodzaju prowadzą się z przedziwną zręcznością, gładko, niedostrzeżenie — u nas, nierozum redakcyi i lekceważenie abonentów ujawniają się zawsze w całej swej nagosci i nieokrzesaniu. „Kuryerek“ też wcale sobie głowy nie łamie, aby zamaskować to, co zamaskować należy ale, z naiwnością o jaką go dotąd nie posadzailiśmy, prosto z mostu zaleca żydowskie mydełko, perfumy i elixiry, nazywając je wprost *o'brzymim wynalazkiem* (!) i podając jako sławną „własną“ korespondencyę.

W N-rze 253 z d. 13 b. m. (z Niedzieli) tego pisemka p. Löwenthala, w artykułach p. t. „Dwa o'brzymie wynalazki“, w artykułach, które „Kuryer“ otrzymał jednocześnie, jak powiada, z Paryża i... Konstantynopola (!), a któremi prasa fachowa i dziennikarstwo całej Europy się zajmuje gorliwie (!), znajdujemy kilkowerszową wzmiankę o „skropleniu“ przez p. Olszewskiego Karola „300 gr. tlen u“. Obok wszakże tej krótkiej korespondencyjki jest druga obszerniejsza a nosi ona tytułik osobliwszy: „Kosmetyk zdrowia“ i w niej dopiero wychyla się szydełko z redakcyjnego woreczka „Kuryera“: Kupujcie, kupujcie ludzie mydełka i wodę do zębów i eliksir d-ra (sic) Obermayera, który służył lat dwadzieścia na szlaku chorób azjatyckich i mydlił się swoim mydełkiem i odganiał niem: *cholere, dżumę, żółtą febrę, tyfus, dyfiteritis, trąd, czarną ospę* i inne jeszcze choroby. Środek to nieład! — zbadany przez takie powagi medyczne jak dr. Lorrin, Courty, Brochard i t. d.! Namydliwszy się od stóp do głowy mydełkiem p. Obermayera, wyplukawszy usta jego eliksirem i nakropiwszy się jego wodą, można bezkarnie zaszczipać sobie nawet dżumę i trąd — nie przyjmą się z pewnością.

Kończy zaś sążnisty artykuł jakiś S. L.. a właściwie redakcyja „Kuryera“, taką oto arcy-brzydka reklamą:

„Wobec tej powodzi najróżnorodniejszych specyfików, jakimi nas zagranica zalewa, a z których większa część *nie przedstawia żadnej wartości, nader nam jest przyjemną wiadomości*, że choć te jedyne produkcyje, któreby śmiało nazwać można „Kosmetykami zdrowia“, będą mogły roznosić *sławę naszej medycyny* i choć drobnutką cząsteczkę zysków zagranicznej szarlataneryi *wzrucą rzeczywistości zasłużyć*“.

Czyżby „Kuryer“ sprowadził już te kosmetyki, jak ongi zalecaną przez p. Hajotę „kole“ z Afryki, dzięki której, wielka ta podróżniczka w ciągu tygodnia wyuczyła się tak znakomicie po hiszpańsku, że wypowiedziała odezyt w tym języku, a areyksiężniczka Stefania sama jej się na statku przedstawiła i zaklinała żeby przy-

jęła jej fotografię, na pamiątkę *wspólnej* podróży. W takim razie warto iżby organ p. Löwenthala wystawił w swym handelku, za witrny, tam — gdzie książeczek i fotografijek dostać można.

Tak wygląda nowy dział literacki, wprowadzony do „Kuryera“ Winszujemy pomysłowości — co zaś do wynalazcy kosmetyku, radzilibyśmy mu wynaleźć inny, a mianowicie: kosmetyk, któryby strzegł od utraty: godności własnej, etyki społecznej i poczucia przyzwoitości. Takie mydełko przydałoby się na Placu Teatralnym niezawodnie.

**Z teatru.** W dniu 11 b. m., w odnowionym, czyli właściwie w przebudowanym teatrze Wielkim, odbyło się, wedle zapowiedzianego programu, widowisko inauguracyjne. Program otwarto hymnem „Boże Cesarza chroń“, wykonanym w obecności J. E. Naczelnika kraju, który wraz z Małżonką zajął łożę dworską. Po powtórzeniu hymnu, rozpoczęto widowisko właściwe „Prologiem“ okolicznościowym, w którym szło o wyprowadzenie na scenę wszystkich czynników sztuki, jak: Piękna upostaciowanego przez Muzę (p. Rakiewiczowa) Poezyi, Muzyki, Wesołości i Wdzięku. Następnie odegrano „Pana Beneta“, komedję jednoaktową Fredry z panem Frenklem w roli tytułowej; z kolei odśpiewano czwarty akt „Mefistofelesa“ — i zakończono widowisko odtańczeniem „Divertissement“, ułożonego *ad hoc* oryginalnie przez p. Kuleszę, tancerza teatru warszawskiego. Opisy szczegółowe przebudowanego teatru podały już dzienniki i pisma ilustrowane.

**Zmarli:** Ś. p. ks. Michał Januszewski, kapelan klasztoru Panien Benedyktynek, kapłan żarliwy i szanowany powszechnie — zm. w Sandomierzu, przeżywszy lat 85.

Ś. p. Ignacy Świętochowski, kurator szpitala na Pradze, urzędnik Warszawskiego towarzystwa ubezpieczeń od ognia, człowiek — na polu dobroczynności — zasłużony prawdziwie i używający też ogólnego szacunku — zm. w Warszawie w 68 roku życia.

## ROZMAITOŚCI.

### ROTSCHILDOWSKA PODZIĘKA.

Do Szanownego Redaktora „Roli“

Paryż, 10 Września 1891.

Chcemy, zacny nasz Panie, dowieść w Twoim organie,  
Jak wysoko tę grzeczność cenimy,  
Którą, ilustrowany, wasz Tygodnik kochany,  
Wyświadczył dla... Jerozolimy.

Choć nad Wisłą, w Warszawie, o żydowskiej się sprawie  
Dużo pisze, drukuje i gada —  
Lecz nas znano z złej strony i plecono androny:  
Szwindlem zbili grosz! — każdy powiada.

Dopiero w Tygodniku, wyjechał na koniku,  
Król warszawskiej krytyki, i dalej,  
Jał dowodzić, zgorszony, żeśmy nasze miliony,  
Na uczeiwych Geschaeftech zebrali!

Że tam była myśl nowa: polityczny spryt, głowa,  
Rozum wielki i serce, sumienie  
Nawet — a tylko tłumy, potraciwszy rozumy,  
Powłaziły nam same w kieszenie!

Niechże wiedzą tam goje, co to mogą prac znoje;  
Jak z nieczego, trząsamy dziś światem —  
Jak my, teraz barony, z mocy naszej mamony,  
Świat cały nakryliśmy chałatem.

My tu, wczoraj, w Paryżu, tego „króla“ ze spizu,  
Pili zdrowie szampańskim Moëtem —  
Że on nasze sylwetki umiał wsadzić w gazetki,  
I poczubić się — nawet z Jannetem!

Niech mu będzie na zdrowie, że u niego, żydkowie,  
Mir znaleźli, a Rosen pocziwy,  
Tak mu dzielnie tłumaczy, co „raison de banque“ znaczy,  
Jak się grabi kraj w sposób... uczeiwy.

Ty, panie Redaktorze, chociaż z nami na noże  
Idąc, kujesz na głowę tarany —  
Wydrukuj tę podziękę: będzie „Roli“ na rękę,  
A ucieszysz Tygodnik kochany!

### Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. ks. Bron. W. w Kr... Otrzymałiśmy i najszczerze wszystkim  
podpisanym zaszyłamy — Bóg zapłać!  
Sz. ks. Skrypko Al... gub. Kurl... Komplet od 1-go Lipca wysta-



ny; pieniądze otrzymane. Objasnimy w liście, a tymczasem przepraszamy za zwłokę.

*Sz. ks. B. Okolski w Bor...* Pomyłka, wynikała przez nieuwagę, sprostowana; przepraszamy najmocniej.

*Sz. ks. A. Pab... w Lwienhof...* Przesłane bezzwłocznie; pismo więc powinno już teraz dochodzić regularnie. Objasnienie prześlemy w liście.

*Sz. ks. Kaz. Stank... w Wisz* Stosownie do życzenia Szanownego Księdza Dobrodzieja, komplet „Roli“, bez oczekiwania na pieniądze, wysłany. N-ra dalsze wysyłamy również z przyjemnością.

*Sz. ks. Szczerb... w Burż*. Brakujący N. 29 wysłany razem z N-rem 37-ym.

*P. Stan. Step... z Wierzchucy*. Brakujący N 31 wysłany. Za życliwe słowa nasz Szanowny Pan przyjął szczerą i serdeczną—podziękę.

*P. W. Domejko w Sit...* Adres, stosownie do życzenia, zmieniony; poprzedniego wezwanie zawiadomienia sz. pana nie otrzymaliśmy.

*Krakowianinowi*. Rzecz ta, godna istotnie *jak najszerszego rozpoznania*, wysłała już w osobnej odbite; wiadomo nam tylko w jakiej ilości egzemplarzy.

*... w K...* Wiadomość zakomunikowaliśmy jednemu z zupełnie, podług nas, odpowiednich kandydatów, który miał też bezzwłocznie zwrócić się listownie do księcia O... Niemniej przecież wiadomość tę podamy jeszcze w N-rze najbliższym.

*P. Józef Dział... w Warsz*. List otrzymaliśmy, ale, mówiąc szczerze, w polemikę tę wolelibyśmy tym razem nie mięszać się wcale, nie mogąc zwłaszcza sprawdzić rzeczy bliżej.

*Czytelnikowi z Hożej*. Za zwrócenie uwagi dziękujemy uprzejmie; o nowem *geszefciarstwie* znacznej tej spółki żydowsko-bezwyznaniowej wspominamy w N-rze dzisiejszym.

*Pani Bron... Kop... w Warsz*. To też „wielkiemu filozofowi“ pomiatającemu każdym, ktokolwiek pysze jego dogadzać nie chce, lub śmieje się z niej, felietonista nasz w N-rze dzisiejszym tłumaczy to, zdaje się, dość jasno.

*P. R. S w W.* Owszem, sklepy *chreścijańskie z żelazem*, wszędzie, gdzie tylko powstały, idą bardzo dobrze. Jest to zresztą jeden z najżywniejszych przedmiotów handlu. Żądane wiadomości szczegółowe prześlemy w liście.

*P. Szw. w Pl...* Dlatego, że walka przeciw *bezwyznaniowcom* jest jednym z głównych zadań pisma; to zaś posłużyć winno sz. pani za odpowiedź i na inne pytania.

*Autorce „Flisaka“*. Nie skorzystamy; rękopis, wedle życzenia, pozostaje do zwrotu.

## Skład Herbaty Chińskiej J. Z. RATYŃSKIEGO,

poleca HERBATĘ LĄDOWĄ

w Warszawie — Jerpzolimka 84.

w Kaliszu — Maryańska dom Rozena.

w Wilnie — u T. Odyńca.

w Mińsku — u J. Staroniewicza.

607-6-1

Pozostałe w niewielkiej liczbie egzemplarzy **PORTRETY** litografowane z namalowanego naszego kuzynka **X. PIOTRA SKARGI**, wykonane prz. z *Tytusa Maleszewskiego*, według tych samych źródeł, które posłużyły Matejce do jego obrazu „Kazania sejmowe“, złożone zostały na sprzedaż w *Redakcyi „Roli“*. Cena egzemplarza rs. 2, z przesyłką rs. 2 kop. 40. 611-6-1

## D-R K. MAZARAŁKI

b. ordyn. kliniki Szpit. Ś-go Łazarza (chor. wener. i skóry) powrócił. Chmielna 25. Od 4—6 i od 1—2 (wyłącznie kobiety). 613-3-1

**Jan Bordyewicz** profesor śpiewu solowego i zbiorowego. Krakowskie-Przedmieście № 1, m. 2. 604-6-1

## MŁODY CZŁOWIEK,

zdolny i pracowity z wyższym wykształceniem i praktyką pedagogiczną, posiadający języki obce, poszukuje jakiegokolwiek zajęcia. Wiadomość w Redakcyi „Roli“ ala I. K. 561-3-3

Fabryka Drzewiczek, Hermetycznych, Kominków Żelaznych, Polerowanych, Wentylatorów, wszelkich Przyborów Piecowych i Kuchennych. **ADOLFA HAENSEL** Warszawa, Elektoralna 14. 42-52-61

Angielskiego języka udziela **H. Berger** autor „Łatwej Metody“ Złota 21. 494-13-8

## Jan Szczekowski,

adwokat przysięgły, przeniósł kancelaryę na ulicę Marszałkowską Nr. 108. Przyjmuje interesantów od 8 do 10 rano i od 5 do 7 popołudniu. 453-20-11

## Pracownia Ubiorów i Haftów Kościelnych

JADWIGI Baronowej REISKIEJ,

przeniesiona na ulicę OBOŻNĄ Nr. 4 (dom w ogrodzie).

Tamże jest pomieszczenie na kilka stałych uczennic.

484-12-10

## CZŁOWIEK MŁODY

z nabytą praktyką i rutyną gospodarczą, posiadający chlubne świadectwa, poszukuje miejsca rządcy majątku ziemskiego lub pomocnika. Wiadomość w Redakcyi „Roli“. 570-4-4

**D-r med. Adolf KOZERSKI**, b. hospitant kliniki prof. Kaposi'ego w Wiedniu, przyjmuje z chorobami skórnymi i wenerycznymi do 9 1/2 i 4—6 w. Od 1—2 przyjmuje wyłącznie kobiety. *Próżna Nr. 3 róg Zielnej*. 555-12-4

## D-r Józef Drzewiecki (homeopata)


b. ordynator kliniki Uniwersyteckiej przyjmuje od 9 do 10 rano i od 4 1/2 do 6 po południu. 87 Krakowskie-Przedmieście. 50-13

## MAX KONRAD ZIEMENS

ul. Długa Nr. 27, parter,

Jako długoletni technik dentystyczny wyrabia sztuczne zęby podług najnowszych systemów, w złocie i kauczuku, przerabia stare i reperuje w krótkim czasie. Za dobroć materiałów gwarantuje. 619 13-2

**DLA UCZNIÓW** Mundury Szynele, Bluzy. Wielki wybór. Ceny niskie. W Magazynie **K. Jakimowicza**. Miodowa № 12, wprost Sądu. 563-12-5

(269)  Poleca się **pierwszorzędnym a tanim** (52-25) **Hotel Angielski** w mieście Częstochowie, w bliskości dworca kolei Wiedeńskiej.

## Wspierajcie przemysł krajowy!

Używajcie:

**S. GLIŃSKIEGO** Szuwaks glicerynowy.

**S. GLIŃSKIEGO** Smarowidło zmiękczające do skór.

**S. GLIŃSKIEGO** Atramenty. 354-52-19

Fabryka w Warszawie, Nowy Świat 69.

## OGŁOSZENIA.

**Główny Skład Dywanów  
GIEŁŻYŃSKIEGO PIOTRA,**  
Marszałkowska Nr. 137, Warszawa.

Zaopatrzony w Dywany, materiały meblowe, koldry watowe, dery, franki, materiały Bławatne, w desenjach najmodniejszych. — Ceny niepraktykowanie niskie.

439-52-38

Zarządzający Składem **H. Radecki**.

**Fabryka Narzędzi Chirurgicznych  
i wszelkich stalowych ostrych, oraz Bandaży  
I. Jodłowskiego**

Bieleńska Nr. 5. — Filja: Marszałkowska Nr. 137

(9-ty dom od ogrodu).

poleca wielki wybór narzędzi chirurgicznych, weterynaryjnych i rolniczych—oraz przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje po cenach najumiarkowańszych. (37-52-38)

## Konstanty Gawryłow,

artysta skrzypek, udziela zbiorowych lekcji gry skrzypcowej. Wiadomość: NOWOGRODZKA 9, mieszk. 4, od godz. 4—5. (586-11-2)

## KROLOWIE POLSCY

DLA MŁODZIEŻY,

podług rysunków *T. Maleszewskiego*,

43 wizerunki z tekstem, w książce ozdobnie oprawnej, do nabycia we wszystkich Księgarniach.

Skład Główny w Księgarni **Gebethnera i Wolffa**.

Cały poczet **Rs. 2 kop. 50**.

580-6-2



**ŚWIEŻY TRANSPORT PAPIEROSÓW** oraz **TYTONI tureckich,**  
znanych ze swej dobroci,  
fabryki  
**BRACI J. i A. ASŁANIDI**  
z **ROSTOWA n/DONEM, otrzymał**  
**SKŁAD CENTRALNY, MARSZAŁKOWSKA 140.**  
Polecając takowe, zwracamy uwagę szczególnie na **wyborowe papierosy:** 581-12-2  
**Dyrektorskie** (białe) 10 szt. 10 kop. **Aktrysa** (białe i żółte) 10 szt. 6 kop. **Wojenne** 10 szt. 5 kop.

**Lekcyi Tańców**  
udziela po domach i u siebie w różnych godzinach; dzieciom osobno.  
Ulica Nowy-Świat Nr. 64.  
603-3-1 **J. ZUBERBIER, art. bal. T. atr. Warsz.**  
Zapis uczennie na **lekcyje rysunku, malarstwa, sztuki stosowanej, codziennie od 1—4.**  
**Karolina Szmurło,**  
Nowy-Świat 66, m. 15. 605-6-1

**Fabryka Wyrobów Chemicznych**  
**Szwaksu Glicerynowego znacznie ulepszonego, oraz Atramentów**  
**JERZEGO FILTZA,**  
w Warszawie, ulica Chłodna 12. 507-12-7

**LIST POCHWALNY**  
na Wystawie Petersburskiej z dnia 2-go Marca 1891 r.  
**REKODZIELNIA,**  
Fabryka Kwiatów i Pracownia ubiorów damskich i dzieciennych.  
Przyjmuje obstalunki dla sklepów i osób prywatnych, na wszystkie roboty kobiece.  
Hafty atlasowe fantazyjne i artystyczne.  
Tamże rozpoczynają się kursa: szycia domowego, po rs. 2 miesięcznie, wyrobów kanwowych, włóczkowych, szydełkowych, ramowych, koronkarskich, macramé, gipiur, kroju, od rs. 3 miesięcznie.  
Kwiaty sztuczne pod kierownictwem zdolnej nauczycielki, nauka po rs. 5 miesięcznie. Z dniem 1-ym Października r. b., rozpocznie się kurs haftu atlasowego białego i kolorowego. Osoby interesowane raczą się zapisywać wcześniej. Nowogrodzka Nr. 30, m. 9.

Wyszła z druku i jest do nabywania we wszystkich księgarniach  
**NAUKA CZYTANIA i PISANIA**  
**A. Celichowskiego,**  
Nauczyciela szkół rządowych  
wydanie jedenaste  
przez Ministerium Oświecenia zalecona do użytku w szkołach rządowych początkowych.  
Cena w oprawie z katechizmem **30 kop.**, bez katechizmu **28 kop.**  
Skład główny w drukarni K. Kowalewskiego, Warszawa, ul. Królewska № 29 599-3-1

**ZAWIADOMIENIE.**  
**Filja Fabryki Rękawiczek**  
**F. SCHLAGERA.**  
Egzystująca od roku 1885 przy ulicy Senatorskiej № 6 dom W-go Piotrowskiego, z dniem 1 Lipca r. b. zwinęta została, a fabryka i sprzedaż wyrobów takowej prowadzona jest wyłącznie przy ulicy **Nowy-Świat Nr. 51, róg Wareckiej,** dom własny; nadmieniam się przytem, iż żadna filja wymienionej fabryki, oprócz głównego magazynu nie istnieje.  
O czem mam honor zawiadomić Sz. Kliencieł.  
615-3-1 **F. Schlager.**

**NICI** skład, Towarów galanteryjnych i norymberskich  
**Alojzego Ludwig,**  
w Warszawie, Senatorska 496, poleca Wstążki, Woalki, Hafty, oraz Gorsety Paryzkie. 516-11-6

**SPECYALNY ZAKŁAD WYROBÓW KUŚMIERSKICH**  
**JÓZEFA JACHIMOWICZA**  
w Warszawie, ulica Długa Nr. 12 (10).  
Przyjmuje roboty i obstalunki oraz Futra na letnie przechowanie. Wyprawia wszelkie gatunki skór z włosami, wyczyszczą futra, po cenach niepraktykowanie niskich. Zakład posiada wybór gotowej galanterii. 563-12-4

**STANCYA dla PANIEN**  
uczęszczających do Konserwatorium, pensyj, gimnazyj, lub szkół rzemieślniczych. Konwersacya francuzka. Fortepian.  
531-6-6 **Ś-to Krzyżka 10, JAGODZKA.**

**FABRYKA INSTRUMENTÓW DĘTYCH**  
Mosiężnych i Drewnianych  
**J. Arciszewskiego,**  
FRETA № 39, w WARSZAWIE,  
poleca wybór instrumentów muzycznych w najlepszym gatunku. Przyjmuje strojenie i reperacye takowych po cenach umiarkowanych. Komis instrumentów używanych. 515-12-73

**MAGAZYN CZAPEK i KAPELUSZY**  
**K. KONIŃSKIEGO,**  
w WARSZAWIE,  
Nowy-Świat 69  
obok księgarni Karbaszkowa,  
na nadchodzący sezon szkolny, zaopatrzony w znaczny wybór czapek dla uczącej się młodzieży, do zakładów rządowych i prywatnych uczęszczującej. Posiada również czapki dla Sz. Duchowieństwa, oraz pp. Wojskowych i Urzędników wszelkich władz cywilnych. **Ceny najniższe.** Wykończenie staranne z doborowych materiałów. 518-6-6

**FABRYKA RĘKAWICZEK**  
**M. SCHMIDTA**  
Warszawa, ulica Ś-to Jersha Nr. 12.  
wyrabia Zamszowe spodnie, Kaftany, Szelki i wszelkie wyroby w zakres rękawicznictwa wchodzące, po cenach umiarkowanych. 547-6-3

**Zakład Stolarski**  
**KAROLA STABERTA,**  
Nowy-Świat 34,  
podejmuje się wszelkich robót stolarskich. — Ceny niskie. 411-18-14

**PRACOWNIA RZEŹBIARSKA**  
**P. JARNICKIEJ**  
przeniósłszy swój zakład  
na ulicę Zakroczymską Nr. 13,  
w WARSZAWIE,  
posiada wybór wykwintnej rzeźbiarskiej roboty na składzie, po cenach najniższych i przyjmuje różne roboty i zamówienia na takowe. 551-6-3

**Szkoła Początkowa Ogólna**  
z oddziałem Froeblovskim  
**Ludwika LISIKIEWICZ,**  
Nowy-Świat 57,  
Przyjmuje dzieci od lat 5—11 i przysposabia ich gruntownie do gimnazjum lub innych szkół średnich. Przyjmowani są również pensjonarze i półpensjonarze. 575-3-3

5 nagród, herb państwa austriackiego, za skuteczność!  
**„EXSICCATOR“**  
niszczy grzybek drzewny i osusza wilgoć raz na zawsze.  
Brozurka bezpłatnie.  
Adres dla telegramów i pism: **RITTER, Warszawa.** 154-52-31

Zatwierdzona przez Ministerjum Spraw Wewnętrznych i zagwarantowana kaucją złożoną w Kassie Gubernialnej,  
**Warszawska Sala Licytacyjna,**  
Królewska № 16, obok Giełdy.  
Przyjmuje w Komis do sprzedania wszelkiego rodzaju przedmioty. Sprzedaż z wolnej ręki od godziny 9 rano do 8 wieczorem.  
Licytacye co Piątek i Sobotę.  
Przyjmuje meble i inne sprzęty na przechowanie.  
Urządza licytacye w prywatnych mieszkaniach i magazynach. 92-26-20



## C E N N I K :

Torty od Rs. 1.

Drobne ciastka od 30 kop. za funt.

Ciasto drobne 20, 25, 30 kop. za funt.

**Nowość!** Placek Rumowski słynny z dobroci, nadzwyczaj lekki, funt kop. 30, poleca się szczególnie utrzymującym Bufety tak prywatnie jak i stacyjne ze względu na podzielność. Osobom biorącym znaczącą ilość — ustępuję **RABAT**.

557-3-3

S CORAY, CUKIERNIA, 46 Nowy-Świat 46.

**KAFLI** Pieców zwyczajnych i Berlińskich i Kominków salonowych fabryka  
**MIKOŁAJ ŚCIEGOSZ,**  
w Warszawie, Nizka Nr. 59. (199-26-22)

Nowo otworzony **ZAKŁAD FROEBLOWSKI**  
**H. BOROWSKIEJ,**

w Warszawie, ulica Mokotowska 55,  
przyjmuje dzieci do lat 7, zapewniając opiekę, rozwijanie umy-  
słów przez pogadanki pedagogiczne, Gry gimnastyczne, w ogro-  
dzie cieniastym. Opłata miesięczna od ra. 3 do 5. 10-8

**RYMARZ.****ZAKŁAD WYROBÓW**

Rymarskich, Siodlarskich, Galanteryjnych i przyborów myśliwskich

**ALOJZEGO CHOJNICKIEGO.**Otworzył sklep z dniem 20-m Lipca 1891 roku przy ulicy  
Nowy-Świat Nr. 58 w Warszawie,w którym posiada wybór różnych przedmiotów w zakres rymar-  
stwa, siodlarstwa i galanterii wchodzących, oraz przyjmuje  
wszelkie obstalunki i podejmuje się wszelkiej reperacji po ce-  
nach możliwie niskich—z czem poleca się Sz. Klienteli.

495-20-9

**RYMARZ.**

**WARSZAWSKA FABRYKA BLACHY BIAŁEJ**  
**I WYROBÓW BLASZANYCH,**

Przemysłowa 36.

Telefonu 86

poleca blachę białą w skrzynkach i wszelkie wyroby z blachy litogra-  
fowanej i nielitografowanej, jako to: puszki do herbaty, cukierków, ka-  
kao, czekolady, szuwaksu, aptekarskie itp. Specjalność **plakaty**  
na blasze. 367-16-15**FINCE-NEZ, OKULARY**

najcelniejszych fabryk, w najnowszych fasonach i najściślejsz do wzroku  
zastosowane, **Lornetki, Termometry, Irrygatory, Bandaże, Narzę-  
dzia chirurgiczne** i t. p. „najtańszej“ nabyć można w zakładzie  
Optyczno-Elektrotechnicznym **JULJANA DREHERA,**  
ul. Szpitalna Nr. 6. Tamże: **Piorunochrony, Dzwonki elektryczne,**  
**Telefony,** najlepsze zakłada na żądanie w mieście lub na prowincyi, po  
cenach umiarkowanych. Przyjmuje się reperację. 471-12-10

**PRACOWNIA I SKŁAD**

Wyroby Kamaszniczych damskich i męzkich

**Józefa Fiedlera**

w Warszawie, Plac Zamkowy Nr. 101. 460-18-11

**Skład Futer i Fabryka Czapek**  
**Franciszka Franke**

w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście Nr. 51,  
dawnej Miodowa 1.Wielki wybór Futer, Mufek, Kołnierzy i Czapek ka-  
rakulowych. Przyjmuje wszelkie obstalunki w zakres ku-  
śnierstwa wchodzące i z całą akuracją wykończam.

Wyróżniająca się dobrocią

**W O D A K O Ł O Ń S K A****ABÉ**jest do nabycia we wszystkich znaczących magazynach  
perfumeryjnych i galanteryjnych.

Skład Główny, Aleja Jerozolimska № 64, w Warszawie.

**PAROWA FABRYKA CUKIERKÓW**

Angielskich, Karmelków,

CUKRU LODOWATEGO, CZEKOLADY I PIERNIKÓW

**H. F. FLATT,**

ulica Ptasia Nr. 6, w Warszawie. 388-30-15

**FABRYKA TRYKOTÓW****E. PACE**

601 6-2

ulica Świętojerska Nr. 23.

POLECA:

Staniki. od rs. 1 kop. 50

Ubranka od rs. 3 kop. —

Zakłady. „ „ 3 „ —

Sukienki „ „ 3 „ —

**B. TOMASZEWSKI**

były kierownik firmy „Kamieński i Grosman“

Warszawa, Widok Nr. 8.

**SPORZADZANIE PROJEKTÓW**

Wykonywanie urządzeń kanalizacyjnych, wodociągowych i drenarskich

POD GWARANCYĄ.

Ceny umiarkowane, warunki przystępne. 519-12-6

**H. KUCHARZEWSKI,**  
**SKŁAD WÓD MINERALNYCH NATURALNYCH**

przy Aptece

ulica Miodowa № 4, dawniej Senatorska wprost Miodowej.

Wody mineralne naturalne z wszelkich europejskich źródeł, jak również i krajowych tegorocznego czerpania, oraz środki  
lecznicze z tychże źródeł, jako to: Szlamy, Ługi, Wyciągi, Sole, Mydła i Pastyłki. Do późnej jesieni ekspedycja, co pewien czas,  
nowymi transportami zaopatrywaną będzie.

Broszury i wskazówki zachowywania się przy picciu wód, dołączane będą na żądanie, o czem mam honor WW. PP. Dokto-  
rów i Szanowną Publiczność zawiadomić.

465-6-6

**H. Kucharzewski.**

Mag. farm.

**ILLUSTROWANY CENNIK WARSZAWSKIEJ FILII**

Fabryki Narzędzi i Machin Rolniczych, Kotków i Machin Parowych, oraz Lejarni

**H. CEGIELSKIEGO w Poznaniu,**obejmujący blisko 500 przedmiotów, wyszedł z druku i będzie wysyłany na każde żądanie zaadresowane  
do Składu tejże Filii, mieszczącej się Nowy-Świat Nr. 11.

Ceny niższe, możliwe ułatwienie zapłaty.

419-8-8



Egzystujący od roku 1864.

## SKŁAD SZKŁA, PORCELANY, FAJANSU I SZYB DO OKIEN ALEKSEGO BAYTEL

poleca:

# SZYBY

WYBOROWEGO GATUNKU  
lagrowe i zwyczajne oraz Dyamenty Szklarskie.

Ul. Podwał Nr. 7.      Ceny możliwie niskie.      Sprzedaż hurtowa i detaliczna.      Ul. Podwał Nr. 7.

579-6-2

## SKŁAD MEBLI MAJSTRÓW STOLARSKICH

TAPICERNIA WŁASNA.

w Warszawie  
150 Marszałkowska 150  
róg Zielonego Placu  
na 1-ym piętrze.  
582-13-2

**Nowość! „MIXION“ Nowość!**

Ważny Wynalazek przeciw WILGOCI w Murach  
i GRZYBOWI DRZEWNEMU,

poleca

### F. BECKMANN,

w Warszawie, ulica Nowy-Swiat Nr. 16 (róg Alei Jerozolimskiej).

SKŁAD FARB.

602-3-2

**!NOWOŚĆ!**

Fabryka wyrobów Kwiatowo-Skórzaných, otworzyła sklep przy ulicy Miodowej Nr. 16, gdzie posiada po cenach stałych i niskich: Wieńce żałobne, Patarafki, Koszyki, Nessesery, Bransolety, Broszki, Ramki do fotografii i t. p., z czem poleca się Szanownej Klijenteli.

**Paulina Stefańska.**

596-10-2

**ZAWIADOMIENIE.**

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczność, że w dniu 5 Września r. b. otworzyłem Handel Win, Towarów Kolonialnych i Delikatesów, pod firmą własną:

## W. LATOSIŃSKI,

PODWAŁ № 3,  
dawniej Szpadrowski,  
i polecam Wina Węgierskie, Francuzkie, Reńskie, Hiszpańskie i t. p. Wódki, Likieri, Cognaki, Romy zagraniczne i Jankowskiego, Piwo z browaru Habersbusch et Schille, Oliwa Nicejska, Herbata Perłowa, Popowa i innych firm, oraz wszelkie towary kolonialne, po cenach przystępnych.

z poważaniem W. Latosiński.

92-6-2

Powróciwszy z długiej praktyki zagranicznej założyłem Nowy

## ZAKŁAD KUŚNIERSKI

w Warszawie, przy ulicy Senatorskiej Nr. 28,  
gdzie Redakcja Kuryera Porannego.

Przyjmuję do roboty futra damskie i męskie, oraz podejmuję się wszelkich robót w zakresie kuśnierstwa wchodzących. Wykonująco takowe jaknajakuratniej i po cenach możliwie przystępnych, z czem się polecam się Sz. Klientelli

599-12-2      **S. Sawatiuk.**

Zakład przyjmuje futra na letnie przechowanie.

## NIE KASZLAJ!!

Na ogól. praw. Handlu zatwierdzone przez Urząd Lekarski

### Karmolki? od kaszlu J. Szczutowskiego,

SPRZEDAŻ:

w Składach Aptecznych **W. Waligórskiego, Nowy-Swiat 38,**  
**J. Zakrzewskiego, Podwał 17;**  
w Handlach **W. Czerskiego, Nowy-Swiat 58 i Marszałkowska.**      606-6-1

## Zawiadomienie.

### MAGAZYN ROBÓT DAMSKICH

i Skład Włóczek, Jedwabiu, Kanwy i t. p.

## A. ZANDERS,

egzystujący od 20 lat w Warszawie, przeniesiony został na ul. Senatorską Nr. 4, trzeci sklep od ul. Miodowej.      600-5-2

564

## ZAKŁAD KUŚNIERSKI

### F. ROWIŃSKIEGO

w Warszawie, Trębacka Nr. 7.

Wykonują wszelkie roboty w zakresie tegoż fachu wchodzące. Dla Sz. Duchowieństwa i uczącej się młodzieży, ceny zniżone.

6-3

## GŁÓWNY SKŁAD KALOSZY GUMOWYCH


Fabryki Rygskiej

# I. W. MÜNDEL,


Założony w roku 1864, reprezentowany przez  
**Rud. Küntzel w Warszawie,**  
Graniczna № 9.

Uprasza się o zwrócenie uwagi na obok zamieszczone 3 Stemple fabryczne, w kolorach zaznaczonych, znajdujące się na podeszwie każdego kalosza.


598-5-1



CZERWONY



CZARNY



CZERNY



**400,000** **DZICZEK (Rosa canina)** 1-o i 2-u letnich  
zdatnych do szczepienia róż. 612-2-1

**25,000** **AZALIJ** w stu pięknych odmianach, na setki i tysiące,  
poleca Zakład Ogrodniczy

**A. T. JEZIERSKIEGO,** NOWY-SWIAT 20,  
Ogród Aleja Jerozolimska 13,  
obok Isby Odrachunkowej.

Niemniej wszystkie wytwory artystycznego Ogrodnictwa, jak dekoracje egzotycznych roślin, bukiety, wiązan-  
ki, wieńce, gerlandy, kosze, monogramy, biżuterie kwiatowe i t. p. — Wykonanie sumienne. — Ceny umiarkowane.

Kto chce się ubrać Elegancko i Tanio

POLECAMY

Zakład Krawca **M. SMOGORZEWSKIEGO,**

2, Krakowskie-Przedmieście 2,  
obok Kopernika dom Karasia zwany.

Przy zakładzie oddział reparaacji i zupełnego odnawiania wszelkiej  
garderoby. 000-3-1

NAJTAŃSZA SPECYALNA

**FABRYKA WAFLI,**

Biszkoptów Angielskich i Oplatków

**A. SMULSKIEGO,**

przy ulicy Grzybowskiej Nr. 20.

Poleca Sz. Konsumentom i pp. Kupcom swoje wyroby, któ-  
re swoją doskonałością i delikatnem wykończeniem nie ustępują  
zagranicznym. Fabryka przyjmuje wszelkie obstalunki i na ter-  
min wysyła. 608-10-1



Pierwsza w Warszawie

Racyonalna Szkoła Fechtunku

**J. MICHAUX**

Ś-to Krzyżka Nr. 29. 601-10-1

**ZAWIADOMIENIE.**

Znana Fabryka Tureckich Łakoci  
**Chałwy i Rachat Łokum**

P. p. FUKI i PRIKO,

przeniesioną została z ulicy Widok 22 na ulicę

**Solną Nr. 10**

i prowadzoną nadal będzie p. f.

**Fuki i S-ka.**

617-3-1

**Władysław Straus**  
**JUBILER**

Ma zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczność, iż z dniem 1 Sierpnia  
r. b. otworzył Magazyn i Fabrykę Jubilerską  
przy ul. Nowy-Swiat Nr. 33, w Warszawie,  
w którym posiada wielki wybór biżuterii Złotej, jako to: Brosze,  
łańcuchy, pierścienie i t. p., a także biżuterię srebrną gustowną  
a niedrogą. Przyjmuje reparaacje i obstalunki w zakresie jubilerstwa  
wehodzzące, po cenach **możliwie niskich.**  
Fabryka Jubilerska własna znajduje się przy sklepie.

Nowy-Swiat Nr. 33.

Nowy-Swiat Nr. 33.



618-3-1

Poleca:

**ZEGARKI**

Genewskie,

Regulatory

Freiburgskie,

**BUDZIKI**

Francuzkie,

ORAZ

wielki i gustowny wybór

**DEWIZEK i BRELOKÓW.**

Przyjmuje wszelką reparaację  
po cenach możliwie niskich  
z gwarancją dwuletnią.

Fabryka **WYROBÓW PILNIKARSKICH**

**F. DĄBKOWICZ**

Egzystująca od 1858 r. 572-8-2

przy ulicy BIAŁEJ Nr. 8, w Warszawie.

Wiś duża koszula z blachy.

**BIELIZNA**

**MĘZKA I DAMSKA**

własnego wyrobu,  
z pracowni prowadzo-  
nej przy sklepie, pod  
osobistym kierunkiem  
właściciela.

Ceny niskie lecz stałe.

**CENNIKI** ilustrowane  
wraz ze sposobem bra-  
nia miary wysyłają się  
franco i bezpłatnie.

Staly wielki wybór  
skarpetek, krawatów,  
szelek, spinek i t. p.  
artykułów.

Firma istnieje od 1876 r.



Dozw. przez Depart. Med. oraz Radę Lek. i Dep. przem i hand.  
w Petersburgu 270-26-14

**„DENTOR“**

Środek dla konserwowania ust i przywracania zębom pier-  
wotnej białości. — Flakon za rs. 1.

Dostać można we wszystkich składach aptecznych i perfumeryi.

**DLA DAM!** buciki . od Rs 4 **MEZKIE!** kamasze od Rs. 5 **DLA DZIECI!** buciki od Rs. 1.50  
pantofle „ „ 3 buty . „ „ 8 pantofelki „ kop. 90

12, NIECAŁA 12. **JAN KAMIENSKI.**

610-2-1



**January Sikorski,**

*Długa 10, Telefonu Nr. 158, poleca:*

**Farby malarskie, pokosty, lakiery i t. p.**

**Węgle kamienne, Koks, Smoła.**

**Naftę, benzynę, ligroinę, terpentynę.**

Dostarcza beczkami na koleje, do fabryk i sklepów. Sprzedaż hurtowa i detaliczna. 481-12-10

**DOM BANKOWY**

**X. RADZISZEWSKI**

**W WARSZAWIE — HOTEL EUROPEJSKI.**

**OPERACYE KANTORU:**

1. Kupno i sprzedaż papierów publicznych, oraz wypłata kuponów.
2. Wymiana walut, banknotów i monet zagranicznych.
3. Dawanie przekazów i wpłat do zagranicznych miejscowości
4. Udzielanie zaliczeń na papiery publiczne.
5. Asekurowanie pożyczek premiowych I i II Emisji po 85 kop.
6. Sprzedaż na placu Warszawskim i wywóz zagranicę **Wetny i Zboża.** 16-52-38

**Zakład Artystyczno-Grawerski**

**EDWARDA KALICIŃSKIEGO,**

**21, Krakowskie-Przedmieście 21,**

*drugi dom od rogu Trębackiej,*

**W WARSZAWIE.**

Wykonuje wszelkie roboty w zakresie grawerstwa wchodzące jako to: Monogramy, Herby ze złota, srebra, i brązu, emaljowane i relief, na zegarki, Porte-sygary, Albumy, Wachlarze i t. p. przedmioty.

Zakład wykonuje całe Albumy Pamiątkowe, ze srebra, ozdobione stosownymi emblematami i ornamentacjami w różnym stylu, grawerowanie liter zwyczajnych, gotyckich, sławiańskich, monogramów, na pamiątnikach chrztu, srebrze stołowym i t. p. przedmiotach. Blachy mosiężne na drzwi z napisami, Pieczętki do laku i tuszu. Szpilki ślubne monogramowe i do krawatów po nader umiarkowanej cenie. 559-12-4

SPECYALNY ZAKŁAD

**WYROBÓW KUŚNIERSKICH**

**A. VOGEL**

**w Warszawie, ulica Niecała Nr. 5.**

Przy zbliżającym się sezonie, poleca swoje usługi względem Sz. Publiczności. Wykonanie staranne i wykwiłne. **Ceny najniższe.** 565-6-3

**Fabrykant N. J. WEDERNIKOW**

*we wsi Wielikoje, Jarosławskiej guberni.*

Składy: w Moskwie, na Niżegorodzkiem Jarmarku i w Warszawie, Nowy-Świat Nr. 49.

Mam honor zawiadomić Sz. Publiczność, że obecnie znajdują się w wielkim wyborze:

**Płótna** na bieliznę, prześcieradła i ręczniki.

**Bielizna stołowa, Obrusy, Serwety** białe i kolorowe.

**Obrusy i Serwety** na arszyny.

**Gotowe przybory** na 6, 12 i 24 osób.

i wiele innych wyrobów płóciennych. Rozmaite **hawełnlane towary** z fabryki Morozowa i innych.

**Pończochy, Skarpetki, Koszulki trykotowe i Kalesony.**

Obszerniejsze cenniki wysyłam na żądanie. Przy niniejszem mam honor zawiadomić, że żadnych filij nie mam. Sklep mój egzystuje tylko na **NOWYM-SWIECIE Nr. 49.** 618-2-1

**Ręczniki białe** i szare.

**Chustki do nosa** białe i kolorowe.

**Koldry, Dreluchy.**

**Płótna Flamandzkie, Pałatkowe, Brezentowe i Workowe**

**ORGANY**

**NAJNOWSZYCH SYSTEMÓW**

*poleca fabryka*

**L. BLOMBERG i SYN**

**Warszawa, Leszno 65.**

93-26-26

**POMIESZCZENIE dla DZIECI**

od lat 3 do 9, z całkowitem utrzymaniem i wszechstronną opieką.

**Marszałkowska 119, miesz. 12.** 5-8-4-2

**SPECYALNA**

**Pracownia Wyrobów Kuśnierskich**

**Władysława BAZARSKIEGO**

*przy ulicy Leszno Nr. 18, w Warszawie.*

Na nadchodzący sezon poleca się Sz. Klienteli z wykwiłnym wykończeniem powierzonych robót z danych i swoich materiałów, po cenach niskich.

Na składzie posiadam wielki wybór galanterijnej roboty. Przeróbki i reperacje przyjmują się, oraz futra na letnie przechowanie. 549-16-4

**ZAKŁAD FREBŁOWSKI**

**JANINY MOTYLIŃSKIEJ**

*Żelazna 50,*

przyjmuje zapis dzieci. 577-6-3

Wystawa przemysłowo-roln. w r. 1885.  
**DYPLOM UZNANIA.**

**ISTNIEJĄCY OD 1862 ROKU  
MAGAZYN MEBLI**

**ZJEDNOCZONYCH STOLARZÓW**

**w Warszawie, Tlomackie Nr. 6, — były Hotel Wileński.**

Poleca umeblowanie pokojów jadalnych, sypialnych, salonów, i posłać meble od najwykwintniejszych do najkonieczniejszej potrzeby, po cenach możliwie niskich, także wszelkie roboty tapiearskie i dekoracyjne, podług najświeższych turnali (103-13-10)

**Była Przełożona Pensyi**

przyjmuje na mieszkanie Panienci, chodzące do Gimnazjum lub innych Zakładów naukowych. **Ulica Nowy-Świat 46, 1-sze piętro 16.**

536-6-4

**H. KARSKA.**

**T. KOWALSKI i A. TRYLSKI**

**WARSZAWA,**

**Miodowa Nr. 4,**

*polecają z fabryki*

**H. CEGIELSKIEGO w Poznaniu**

**Maszyny i Narzędzia Rolnicze** jako to:

**Młocarnie, Maneże, Wialnie**

i inne, oraz części zapasowe do nich.

**CENY NIZKIE.**

539-3-3



# S. PRZEZDZIECKI

Wydór materiałów.  
Ceny umiarkowane.

KOTZEBUE Nr. 2, róg Wierzbowej.  
Specjalny Magazyn  
**UBIORÓW DZIECINNYCH**  
Mundury, Szynel i Bluzy dla uczniów.  
KOTZEBUE Nr. 2, róg Wierzbowej.

Kotdry bajowe, troki,  
poduszki skórzane,  
piersi i puch  
j. t. p.

568-10-3

MATERACE  
z roślinnej wełny  
hygieniczne b. tanie,  
trwałe.

Stale posiadamy wy-  
bór wózków dziecin-  
nych i kolebek.

Na składzie  
100 numerów  
kółek tel. od Rs. 2.80.

CZYSTA 2,  
wielka  
wystawa za krata.

S. WRONOWSKI,

MAGAZYN  
Pościelowy

Skład Materiałów Aptecznych  
Farb i Środków opatrunkowych  
**FELIKSA WARĘSKIEGO,**  
Tlomackie Nr. 13, vis a vis Przejazd,  
W WARSZAWIE. 329-52-20

**DACHOW** krycie, oraz wszelkie inne roboty blachar-  
skie sumiennie wykonywa fabryka  
**J. Bryzemeister,**  
Nowolipki Nr. 33. 482-12-11

## NAJWIĘKSZY WYBÓR

palt jesiennych i zimowych, garniturów: marynarkowych,  
zakietowych i tużurkowych, ulstrów, burek, kożuszków  
i t. d., i t. d., poleca

**L. Koch, Miodowa 2.**

Ceny nader niskie. 609-0-1

Na korku powinien być stempel firmy.



## WINA



### Koniak „Kizlarka“

z własnych Winnic i Gorzelni

## M. J. ZURABOWA

w Kizlarze (Kaukaz).

Można dostać takowe w różnych składach win w Warsza-  
wie i na Prowincyi. (3-52-39)

GŁÓWNY SKŁAD W WARSZAWIE Senatorska 27.

Na korku powinien być stempel firmy.

Na korku powinien być stempel firmy.

Na korku powinien być stempel firmy.

## !!! Dla Pp. myśliwych !!!

Wypróbowany i uznany przez Warszawski oddział Cesarskiego Towarzystwa Racyo-  
nalnego Polowania za wielce praktyczny (świadectwo 1 (13) Czerwiec  
1891 r. № 1316).

### Pas do broni palnej

nowego systemu, ulepszony przez E. H. Sulikowskiego. Cena 2 rs., 2 rs. 50 kop.,  
3 rs. i dla służby leśnej 1 rs 50 kop. Wyrabiają się wyłącznie i główna sprzedaż  
w Zakładzie Rymarskim **Adama Zawadzkiego w Warszawie, Sena-  
torska 10,** oraz w składach broni i przyborów myśliwskich. Opisanie z rysunkami  
i sposobem użycia wysyła się na żądanie franco i gratis. Hurtownikom rabat. Poszu-  
kuje się agentów.

NB. Każdy pas winien być opatrzony stemplem „E. H. Sulikowski,  
**Adam Zawadzki**” i numerem bieżącym pasa. 574-3-3



Zastrzeżę się prawo własności.

Przywilej zabezpieczony.

# Winotłocznia R. Morozowicza

dnia 1-go Października, rozpoczyna dorocznym zwyczajem kampanię tłoczenia soku winogronowego, łaskawi konsumenci mego  
produktu, pragnący zwiedzić winotłocznię i przypatrzeć się przebiegowi fermentacyi, mają wstęp wolny w każdą Niedzielę do  
południa, przez cały czas trwania kampanii, t. j. do 10-go Listopada. Objaśnienia chętnie każdemu udzielane będą.

Wina mej produkcyi białe i czerwone, bez wszelkich przymieszek spirytusu, farb, gliceryny, salicylu i sztucznych zapa-  
chów, sprzedają się w cenie 60 kop. za butelkę, w sklepie własnym przy ulicy **Miodowej Nr. 6** i w filii przy placu  
**Ś-go Aleksandra Nr. 18.**

W obu sklepach wydaje się codziennie wino na lampki, polewkę winną, wino gorące z korzeniami, kruszon na szklanki i t. p.  
Zamawiającym z prowincyi za nachnahme, począwszy od 25 butelek, nie dolicza się kosztów opakowania i ekspedycy  
bezpłatnie do żądanej stacyi kolei żelaznej. Handlującym odpowiedni rabat.

Miodowa 6.

616-5-1

**R. MOROZOWICZ.**

Plac Ś-go Aleksandra 18.

**DACHOW KRYCIE** oraz wszelkie roboty w zakres  
blacharstwa wewnątrz, wykona tanio zakład  
**JÓZEFA ZACHWEJSKIEGO,**  
Nowolipie 18, w Warszawie. 416-52-14

Praktyczne, trwałe i tanie

maszyny i narzędzia rolnicze, poleca **II. CEGIELSKI,** Skład maszyn,

Filia w Warszawie, Nowy-Świat II.

(151-48-32)

## LEKCYE ZBIOROWE

cudzoziemskich języków, pod kierownictwem

### MARYI ADELSTEIN,

zaczynają się z dniem 3 (15) Września 1891 r. — Zapisy przyjmują się  
codziennie między 3—5 po południu, ul. **BERGA 6.** 585-6-2

**ZAKŁAD POŻYTECZNYCH ZAJĘĆ** i Zabaw Gimnastycznych  
**Stefanii Wilskiej,**

przyjmuje dzieci od lat 3 do 7.

Marszałkowska 119. 587-5-2

Treść numeru: Encyklika Jego Świątobliwości Papieża Leona XIII o kwestyi socyalnej d. e. — Listy z Galicyi. LIX, przez Rolarza. — U ba-  
rona Hirscha. (Interwiew), przez Nieznajomego — Na posterunku, feljton Kamiennego. — Z Catego Świata, przez E. Jerzynę. — Kronika bieżąca,  
krajowa i zagraniczna. — Rozmaitości. — Odpowiedzi redakcyi. — Ogłoszenia. — W odcinku: Czam się nie frymarczy! (powieść) przez Sile-  
ziusa (d. e.).

Redaktor i Wydawca **Jan Jeleński.** Доволено Цензурою. — Варшава 5 Сентября 1891 г. (Drukarnia „WIEKU“ Nowy-Świat N-r. 61)